N P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 95 (1455) DNIA 24 LISTOPADA 1938 ROKU ROK XVIII

Czy odbędzie się finał pucharu Polski?..

Monachium — Warszawa

Próba naszych pięści przed meczem ze Szwajcarią

Reprezentacja Monachium, która przyjeżdża na mecz z Warszawą, jest właściwie jednoznaczna z reprezentacją Bawarii: bracia Hirsch pochodzą przecież z Augsburga, a Schmittinger z Würzburga.

Bawaria nie odgrywa w tej chwili w pięściarstwie niemieckim tej roli, co przed laty, ale jest wciąż zespołem bardzo g ożnym o dużej kulturze pięściarskiej. W mistrzostwach drużynowych we Wrocławiu przegrała Bawaria w pierwszej rundzie z Berlinem tylko 6:10, a Berlin zdobył mistrzostwo Rzeszy.

Bawaria wystąpiła wówczas w składzie: Seubert, Schild, Hirsch, Strehle, Oechsle, Lettenbauer i Solch. Poza Solchem i Schildem wszyscy walczą w Warszawie. Schilda zastąpi Faerber, były reprezentant Niemiec w wadze muszej. Lettenbauer wędruje do wagi ciężkiej, a Schmittinger, ongiś jeden z najlepszych pięściarzy Niemiec w wadze średniej, walczyć będzie w wadze półciężkiej. Skład warszawski jest więc nawet silniejszy niż skład Bawarii na Wrocław.

Seubert w wadze muszej ma lat 20, jest od dwu lat mistrzem okręgu. Na meczu z Berlinem przegrał z Tietschem.

Faerber ma już lat 29, stoczył 137 walk, wygrał 104, przegrał 27.

Adolf Hirsch III jest bokserem nieprzeciętnym. Na mistrzostwach Niemiec walczył jak równy z równym z Voelkerem. Na meczu z Berlinem przegrał z Grafem, który ma lat 20.

Strehle przegrał z Nuernbergiem na meczu z Berlinem, ale wygrał drugą rundę, jest wiec bokserem nieprzeciętnym. Doszedł on też do półfinału mistrzostw Niemiec, bijąc Gorczycę, Swatoscha, a przegrywając z mistrzem Heese. Ma lat 20.

Henryk Hirsch II ma za sobą zwycięstwa z Pittorim i Bignaminim; do niedawna zagradzał mu drogę do reprezentacji Frei. Na meczu z Berlinem Hirsch pobił Kniesego, przegrał tylko 9 razy na 97 spotkań.

Oechsle na mistrzostwach przegrał z Kubiakiem, a na meczu z Berlinem nieznaczne uległ Campemu.

Schmittinger pokonał przed paru miesiącami mistrza Europy Musinę. Na mistrzostwach Niemiec walczył jeszcze w wadze średniej i przegrał z Wego z Westfalii. Ma lat 25; na 180 walk przegrał tylko 15.

Lettenbauer walczył dotąd zawsze w wadze półciężkiej; na mistrzostwach przegrał z Schollem; na meczu z Berlinem pobił Kohle.

Francuzi, Szwajcarzy i Japończycy w Zakopanem

Korespondencje własne na str. 3-ej



NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA

Wicemistrz Europy Edmund Sobkowiak, ożenił się w niedzielę z p. Marią Balczarek



NAGRODA PANA PREZYDENTA R. P.

dla zwycięskiej drużyny okręgu w turnieju piłkarskim pod nazwą „o puchar Polski". W roku 1936-ym zdobył go Kraków, bijąc Poznań 2:0, a w roku 1937-ym Śląsk, bijąc Kraków 5:1. Obecnie znalazły się w finale drużyny Krakowa i Lwowa

27.XI, najpóźniej 4.XII musi być finał pucharu

PZPN nie ulegnie presji Krakowa

Pod złą jakoś gwiazdą narodził się turniej piłkarski o puchar Polski. W pierwszym roku, zlekceważyła go Liga i jej dwie reprezentacje odpadły kolejno, choć miały prawo uważać się za elitę piłkarstwa. Reforma roku ubiegłego wykluczyła Ligę w ogóle od udziału w turnieju. Był to nonsens oczywisty. Dopiero w roku bieżącym mieliśmy naprawdę zespoły reprezentujące siłe okręgów, gdyż zasilone piłkarzami ligowymi.

Dobrnęło się do szczęśliwego końca, na polu zostały tylko dwie rywalki i... nie wiadomo czy finał się odbedzie w ogóle.

P. Z. P. N. wylosował najpierw Lwów jako teren spotkania. Kraków sprzeciwił się temu zasadniczo, prosząc o teren neutralny. Prócz tego przypomniał, że 13.XI. musi grać bez Góry i Madejskiego, co osłabia jego szanse. I wtedy, P. Z. P. N. przesunął mecz finałowy na... rok przyszły!

Po wyprawie irlandzkiej sprawdzono jednak regulamin raz jeszcze. Okazało się, że finał musi się odbyć w roku bieżącym. Wyznaczono, wobec tego termin 27 listopada, a gdyby rywale mieli jakieś trudności techniczne, pozostawiono im do dyspozycji jeszcze dzień 4-go grudnia.

Pozornie — wszystko w porządku. Kraków nie rezygnuje jednak z dalszej akcji o zmianę terenu spotkania. W środę późnym wieczorem zapadną tam decyzje, które (być może) sprawią, że... Lwów zdobędzie puchar Polski bez walki.

Oporne stanowisko Krakowa formalnie nie jest usprawiedliwione. W roku 1936-ym finał odbył się w Poznaniu, w 1937-ym w Warszawie, czemu teraz nie miałby odbyć się we Lwowie?... Zdecydował o tym zresztą los. Niepomyślny dla Krakowa, to prawda. Na los nie ma jednak apelacji!

Kraków żali się, że po raz trzeci grać ma finał poza swoim terenem. Oczywiście lepiej u siebie, ale wygrać można i u przeciwnika. Dowodem tego pierwszy finał 2:0 na rzecz Krakowa w Poznaniu.

Gdy słowa te ukażą się w druku, zainteresowane strony powezmą już decyzję. Źle byłoby, aby zaszczytne trofeum dostało się do czyichkolwiek rąk — bez walki.

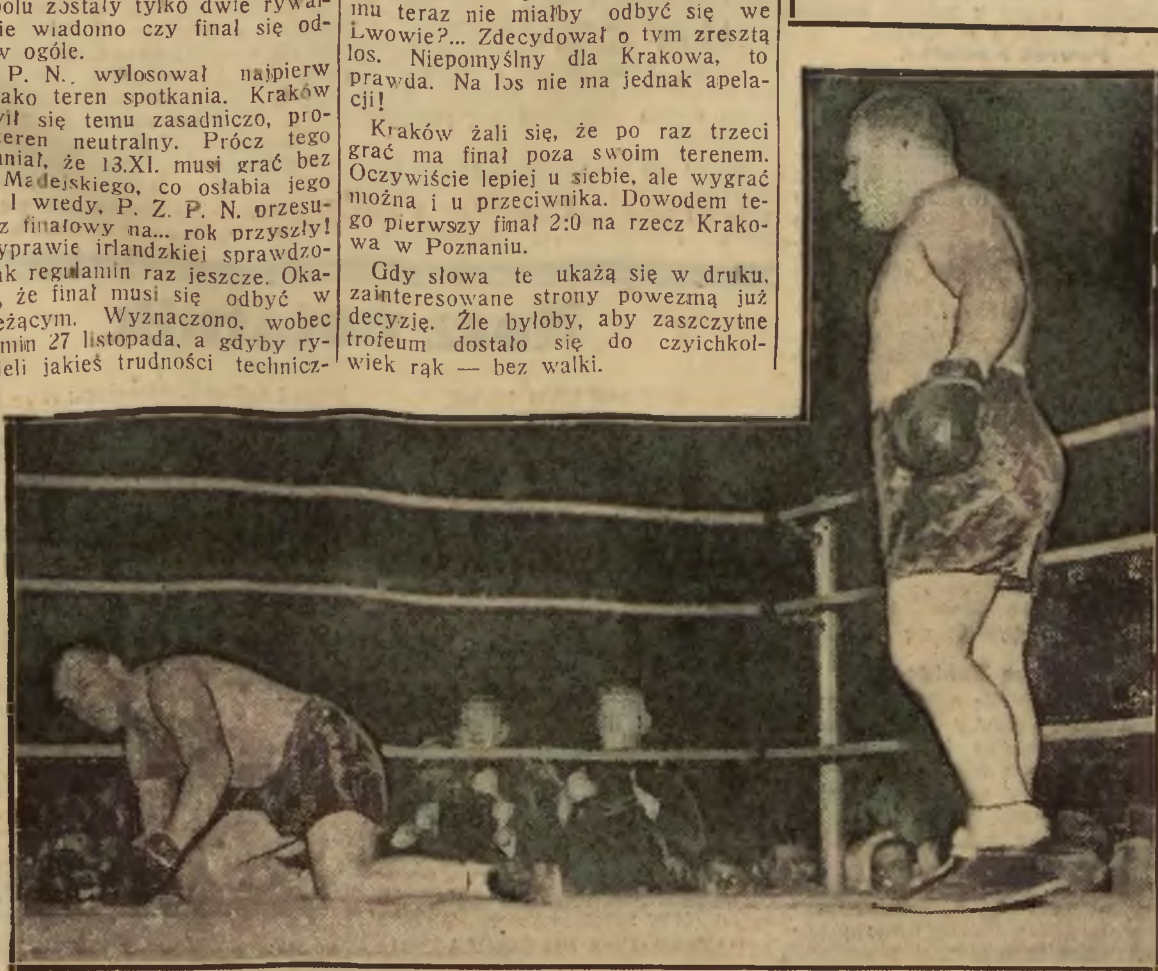
Na meczu ligowym w Londynie

Korespondencja specjalnego wysłannika na str. 6-ej



KANDYDACI DO MISTRZOSTWA F. I. S.

w zjazdach i slalomie Christl i Rudi Cranzl, będą napewno ozdobą zawodów zakopiańskich



THOMAS POWALONY NA DESKI

w 3-ej rundzie przez Galento pozwala się wyliczyć. Były rywal Schmelinga został prócz tego zdyskwalifikowany przez Komisję Nowojorską, a Galento ogłoszony jako przeciwnik Louisa.



OLE TANDBERG

był największą niespodzianką na ostatnich amatorskich mistrzostwach bokserskich Europy w Mediolanie. W finale pokonał faworyta Rungego i zdobył tytuł mistrza. W chwili obecnej jest największą nadzieją Szwecji na bokserski turniej olimpijski. Pech chce, że Tanberg liczy obecnie 20 lat i w 1940 roku odbywać będzie właśnie służbę wojskową, której skutków (na formie) bardzo się obawia. Za specjalnym zezwoleniem króla Gustawa V wcielono Tandberga teraz do wojska, aby umożliwić racjonalne przygotowania olimpijskie. Jak widać ze zdjęcia, został marynarzem.

Tandberg obarczony też został funkcją amatorskiego trenera olimpijskiej drużyny szwedzkiej.

Okęcie skarży się na Lwów

Sędziowie i doktór krzywdzą warszawiaków

— Stała się nam wielka krzywda — oświadczył nam kierownik sekcji bokserskiej Okęcia p. Jerzy Dykczyński.— Atmosfera, w jakiej odbyło się spotkanie, była wprost nieznośna. Obstawiono nas ze wszystkich stron. Wszyscy byli przeciwko nam. Funkcje sędziego ringowego pełnił p. Wójcik, trener Lechii, a lekarzem urzędowym był dr Kotulski, b. kierownik sekcji bokserskiej Lechii, a obecnie jej członek.

Poinformował mnie o tym świetny biegacz Kazimierz Kucharski, który był oburzony tym całym postępowaniem.

Trudno było w tych warunkach walczyć. Nie będę się już rozwodził nad tym, że w dwu spotkaniach w wadze półciężkiej i ciężkiej zostaliśmy dotkliwie skrzywdzeni. Leoniak i Urban meczów nie przegrali. Kto wie? Gdyby Czortek, Kozłowski i Bąkowski nie odnieśli zwycięstw przez nokauty, czy nie wyjechalibyśmy ze Lwowa z porażką 16:0.

Najbardziej oburzyła mnie decyzja dra Kotulskiego, który nie dopuścił Seroczyńskiego do walki w wadze muszej z powodu choroby skórnej. Natychmiast wsiadłem z Seroczyńskim w taksówkę i udałem się do najlepszego lekarza chorób skórnych we Lwowie dra Dolnickiego, który po zbadaniu naszej „muchy" obalił diagnozę dra Kotulskiego i wydał mi zaświadczenie, że żadnej choroby nie stwierdził. Zdążyłem jeszcze wrócić zanim ukończono badanie zawodników.

Pokazałem dr. Kotulskiemu wydane przez dra Dolnickiego zaświadczenie. Nie pomogło. Nie mając innego sposobu, wniosłem do protokółu formalny protest, zapowiadając przesłanie wszystkich akt związanych z tą sprawą ekspresem do PZB.

Wyeliminowanie Seroczyńskiego załamało psychicznie całą drużynę. Po powrocie do Warszawy udałem się do Ośrodka Zdrowia przy Państwowych Zakładach Lotniczych, gdzie Seroczyński został ponownie zbadany. Konsylium lekarskie po zbadaniu Seroczyńskiego orzekło, że żadnej choroby skórnej nie ma. Na to dostałem również zaświadczenie.

Mając te wszystkie dokumenty, przesłaliśmy do PZB protest formalny przeciwko niedopuszczeniu Seroczyńskiego do walki, uważając to za wielką złośliwość. Opisaliśmy również wszystkie towarzyszące temu meczowi wypadki, o których już wspomniałem.

Decyzja obecnie leży w rękach zarzadu PZB. Najsprawiedliwszym orzeczeniem byłoby unieważnienie meczu i wyznaczenie nowego terminu spotkania. W innej atmosferze i przy innym komplecie sędziów dowiedziemy, że stała się nam wielka krzywda — kończy swe wynurzenia rozżalony p. Dykczyński.

VERY WELL?

Anglik nie umie się entuzjazmować i zachwycać. Ale gdy siła faktu zmuszony jest do wyrażenia aplauzu, daje temu wyraz, mówiąc very well.

Warszawa zaprosiła reprezentacje Wiednia na mecz bokserski w dniach 4 lutego, lub 5 marca.

Bokserzy Okęcia zostali zaproszeni na trzy mecze do Niemiec. Dwa spotkania rozegra ósemka fabryczna w Hanowerze, a trzeci mecz w Berlinie. Niemcy proponują Okęciu tournee w końcu stycznia lub w pierwszych dniach lutego. Drużyna fabryczna z propozycji tej na pewno skorzysta.

Bokserzy Polonii nie jadą w niedzielę dn. 27 bm. na mecz do Poznania z Sokołem. Termin tego spotkania przesunięty został na dzień 18 grudnia.

Do Białegostoku jadą bokserzy Polonii na 11 grudnia i zmierza się tam z repr. miasta.

Popłoch w Poznaniu

po sensacjach w mistrzostwach bokserskich

Niedzielne niespodzianki w drużynowych mistrzostwach Polski wywołały duży niepokój w Poznaniu o dalszy los mistrzostw a wprost popłoch w klubach, które są w finale lub mają szanse znaleźć się w finałach. Kierownicy HCP, czy Warty, zdają sobie dobrze sprawę z tego, że sprowadzenie Lechii i Warszawy do Poznania musi przynieść tak wielki niedobór, że lepiej zapłacić regulaminem przewidzianą grzywnę 100 zł i z dalszej walki o zaszczytny tytuł zrezygnować. W tym kierunku wypowiedział się też w poniedziałek wieczorem kierownik jednego z wyżej wymienionych klubów.

Wytworzona beznadziejna sytuacja była też tematem poniedziałkowego posiedzenia zarządu PZB. Wypłynęła nawet niedorzeczna propozycja zmiany rozgrywek, teraz gdy są one w pełnym toku. Propozycji tej zarząd nie potraktował poważnie, gdyż dokładnie reguluje je regulamin, który zmienić może tylko walne zebranie.

W tej beznadziejnej sytuacji przebłyskiem nadziei stał się protest Okęcia, który wpłynął w poniedziałek telegraficznie do PZB. Mistrz Warszawy protestuje przeciw niedopuszczeniu do walki przez lekarza, zawodnika Seroczyńskiego w wadze muszej, rzekomo chorego. Kierownictwa Okęcia posłało swego zawodnika do badania do innego lekarza, który stwierdził, że Seroczyński jest zdrów. Protest Okęcia będzie rozpatrywany przez wydział sportowy PZB i sądząc po nastrojach panujących we władzach związku ma wszelkie szanse powodzenia, gdyż powtórzenie i wygranie meczu z Lechią przez Okęcie uratowałoby drużynowe mistrzostwa Polski. PZB stoi w każdym razie przed trudnym zadaniem — trzeba ratować zagrożone mistrzostwa, rozstrzygać zgodnie z regulaminem i nie urazić lekarza, który przecież pracuje bezinteresownie. Sprawa to niezwykle delikatna, wymagająca dużej rozwagi przy rozstrzygnięciu aby nie urazić autorytetu lekarzy, których orzeczeń dotychczas nie kwestionowano.

Na niedzielę, 4 grudnia, przewidziane było w Poznaniu spotkanie międzyokręgowe pierwszych drużyn Warszawy i Poznania, młodzików w tym samym dniu w Gnieźnie. Ponieważ PZB nie zwolnił terminu 4 grudnia zarezerwowanego na drużynowe mistrzostwo Polski poznańskie spotkanie z Warszawą zostało odwołane i odbędzie się 29 stycznia lub 5 lutego. W dniu 4 grudnia odbędzie się w Poznaniu spotkanie młodzików Warszawy i Poznania, które miało się odbyć w Gnieźnie.

Spotkanie międzymiastowe Poznań — Berlin zostało ostatecznie sfinalizowane na 8 stycznia do Poznania. Berlin zapowiada przyjazd w swym najsilniejszym składzie, z Nuernbergiem na czele.

Skład drużyny Poznania na niedzielny mecz w Łodzi ulegnie zmianie i przedstawiać się będzie prawdopodobnie następująco: Stempniewicz (HCP), Koziołek (Warta), Pela (Sokół), Szymczak (HCP), Jarecki (Warta) Szulczyński (HCP), Klimecki (HCP) i Adamczyk (HCP). (ss)

I. K. P. godzi się z losem

choć uważa porażkę w Wilnie za niesłuszną

Gorzką pigułkę musiał połknąć w niedzielę sport łódzki. Wyeliminowanie drużyny IKP z dalszych rozgrywek o zespołowe mistrzostwo Polski, było nie tylko smutną sensacją, ale i uszczupla i tak wielce już skromny program pięściarstwa łódzkiego. Z przegraną w Wilnie absolutnie nikt się nie liczył, pesymiści przepowiadali jedynie ciężką przeprawę z Goplanią w Inowrocławiu, gdzie już raz klub łódzki się potknął. „Pociechą" dla łodzian jest może podobny los Okęcia, ale pociecha to jest wątpliwa. Wiadomość, jaką obiegła prasę, że IKP składa protest przeciwko ważności meczu z Elektritem, dlatego, że walka Lendzina z Szwedem prowadzona była w półmroku, przy bocznych tylko światłach (zgasły bowiem reflektory nad ringiem) jest zmyślona. Mówi nam o tym kierownik sekcji i ekspedycji IKP p. Maniszewski:

— Nie składaliśmy żadnego protestu ani też nie mamy takiego zamiaru. Co prawda walka much prowadzona była w anormalnych warunkach, w półmroku, było jednak na tyle jasno, że nie byłoby podstawy do unieważnienia meczu, zresztą, warunki były jednakowe dla obu. W tych warunkach protest taki byłby bezsensowny i szkoda byłoby tylko taksy odwoławczej.

W Wilnie natrafiliśmy na poważniejszego przeciwnika niż przypuszczaliśmy, wygralibyśmy jednak przy dobrym sędziu ringowym. P. Kaleński widział źdźbło w oku łodzian, nie widząc belki w oku wilnian. Dość powiedzieć, że dał naszym aż sześć napomnień (3 Trojanowskiemu, po jednym Marcinkowskiemu, Bartniakowi i Frontczakowi), a miejscowym tylko jedno, co jest o tyle śmieszne, że technicznie stoimy przecież dużo wyżej od Elektritu. Te ostrzeżenia miały wpływ na punktowych, dlatego do nich, nie można mieć większej pretensji.

Można się naprzykład spierać o wynik meczu Pietrzak — Blum. W naszych oczach Pietrzak walkę wygrał, coprawda nieznacznie. „Nawalono" nam jednak wynik w półciężkiej. Frontczak, nawet przy ostrzeżeniu miał jeszcze walkę wygraną. Zawiódł zupełnie Trojanowski, który i bez ostrzeżeń walki by nie wygrał, doskonale natomiast bił się Taborek, choć w pierwszych sekundach był na deskach i k. o. nad nim zawisło. Kowalewski wdał się niepotrzebnie w bijatykę i dlatego nie wypadł tak, jak zwykle. Bartniak był osłabiony robieniem wagi, podobnie zresztą jak Marcinkowski. I Szwed Lendzin walkę swą wygrał przekonywująco, tak, że ewentualny protest przeciwko nienormalnym warunkom oświetleniowym nad ringiem, przyniósłby powtórzenie tego spotkania, w którym Szwed, dziś, byłby bez szans.

Mamy duże zastrzeżenia przeciwko jednemu ringowemu, ale musimy się pogodzić z smutną rzeczywistością, że finału nie zobaczymy; boli to nas tym bardziej, że do Wilna jechaliśmy po pewne zwycięstwo. Gdyby był Spodenkiewicz, gdyby nie było mylnej decyzji w półciężkiej, wygralibyśmy 11:5.

Pisarski — Kolczyński w styczniu

Pertraktacje o mecz Pisarski — Kolczyński w Warszawie i Łodzi, w dn. 6 i 22 stycznia rb. w ramach międzyklubowego meczu Okęcie — Geyer są na dobrej drodze. Do uzgodnienia pozostała właściwie tylko kwestia finansowa meczu, bowiem zarówno Geyer jak i Pisarski przyjęli warunek Kolczyńskiego, że łodzianin nie będzie ważył więcej jak 70 kg. 4-go grudnia walczą w Łodzi Czechowice z Hakoahem. Na 18-go spodziewana jest Gwiazda z Rotholcem, również jako gość Hakoahu. „Szapsio" spotkałby się z najlepszą muchą łódzką, Rossmanem.

BOKSERSKA REPREZENTACJA ŚLĄSKA W AKCJI

W grudniu reprezentacja pięściarska okręgu śląskiego rozegra pierwsze swe mecze w nowym sezonie. 7 grudnia zjedzie do Katowic reprezentacyjna ósemka Pomorza. W dniu następnym pomorzanie spotkają się w Białej z rezerwowym garniturem Śl. OZB. W tym samym dniu (8.12), pierwsza ósemka Śląska walczy z Krakowem w grodzie podwawelskim. (hr).

Jeszcze raz Okęcie -- Lechia

Protest warszawiaków będzie uwzględniony

W niedzielę miała się odbyć druga i ostatnia runda przedbojów o mistrzostwo drużynowe Polski. Niestety, nie jesteśmy w stanie podać dokładnego programu meczów, w ub. niedzielę było bowiem tyle komplikacji, że program został przewrócony do góry nogami.

Na pewno odbędzie się tylko spotkanie Goplania—Elektrit w Inowrocławiu. Goplania w składzie: Łada I i II, Rogowski, Marcysiak, Pierard, Lewandowski, Zieliński, Leśniak ma teoretycznie przewagę nad Elektritem: Lendzin, Łukmin, Krasopiórow, Kulesza, Borys, Unton, Polakow i Blum. Tylko dwa punkty Lendzina wydają się być pewną zdobyczą wilnian. Drugi dobry bokser Elektritu Blum, trafia na dobrego Leśniaka.

Teoretycznie w Krakowie powinien się odbyć mecz rewanżowy Wisła—LWSS (Lublin). Stoi to jednak w kolizji z konkurencyjną imprezą, ale PZB domaga się aby mecz Wisła—LWS się odbył, inaczej grozi nawet konsekwencjami.

Największe komplikacje są w grupie I Lechia, jak wiadomo pobiła Okęcie, ale drużyna warszawska zaprotestowała. Protest ten będzie uwzględniony niemal na pewno i słusznie PZB ustanowił już jedną instytucję „nieomylnych" — sędziów i boks polski dość na tym ucierpiał. Aby odrzucić protest Okęcia, trzeba by powołać drugą instytucję ludzi nieomylnych — lekarzy. A na to nie możemy sobie pozwolić, zwłaszcza że mamy dowody, że lekarz lwowski się omylił.

Okęcie będzie więc musiało jechać jeszcze raz do Lwowa na mecz przyczym należy przypuszczać, że tym razem PZB postara się, aby kolegium sędziowskie stanęło na wysokości zadania.

Ale kiedy odbędzie się ten mecz? W tę niedzielę chyba nie, gdyż dwu bokserów Okęcia (Sobkowiak i Czortek) walczy w barwach Warszawy na meczu z Monachium. PZB nie może osłabiać składu Warszawy, gdyż mecz z Monachium jest meczem prestiżowym, ale nie może też wymagać od Okęcia, aby jechało do Lwowa w składzie osłabionym.

Może więc powtórzenie meczu lwowskiego odbędzie się dopiero 4 grudnia. Pokrzyżowałoby to fatalnie cały mozolnie ułożony program rozgrywek finałowych. Choć nawet bez tej komplikacji zmiany muszą nastąpić. Dn. 4 grudnia w żadnym wypadku nie zdążymy wyłonić 4 finalistów.

SKŁAD L. W. S. OSŁABIONY

Na powtórny mecz o mistrzostwo drużynowe Polski z Wisłą (Kraków) wyjedzie LWS (Lublin) w składzie osłabionym brakiem najlepszego swego zawodnika, Kowalskiego, po kontuzji, odniesionej w walce z Moszkowskim.

Ponadto w półśredniej wadze zastąpi Melgwa słabego Kamińskiego.

Lublinianie wystąpią w składzie następującym: Białek, Choina, Wolda, Zieliński, Melgwa, Siemion, Bodzak, Plis.

Na ringach prowincjonalnych

Boks śpi w Grudziądzu...

Boks w tym roku w Grudziądzu śpi. Jak dotąd. nie zorganizowano ani jednej (dosłownie) imprezy pięściarskiej. Miejski Ośrodek W. F. zapowiada zorganizowanie pierwszego kroku bokserskiego i na własną rękę — poza klubami — prowadzi z chętnymi zawodnikami treningi.

Nowy trener w Bydgoszczy

Treningu bokserskich klubów bydgoskich podjął się b. reprezentant Rzeszy i trener „Goplanii" — emigrant Maksymilian Sobecki.

Co z boksem na Polesiu?

Sport bokserski na Polesiu trwa wciąż w śpiączce. Dotąd nie odbył się tu żaden mecz międzyklubowy, nawet nie rozpoczęły się jeszcze treningi. Brześć ma kilka klubów bokserskich, które w ub. roku rozegrały szereg meczów międzymiastowych wykazując, iż dysponuje dobrym materiałem.

Ale gdzie trenować? Okr. Ośrodek Wychowania Fizycznego za każdy trening pobiera od klubu 5—6 zł (osobno płaci się za natryski), a na taki wydatek żaden klub nie może się zdobyć. Brak również wyszkolonych trenerów. Czy wie o tym Białostocki Okręg Bokserski, któremu podlegają kluby poleskie? (L)

Premiera boksu w Białymstoku

Pierwsze w sezonie zawody bokserskie w Białymstoku odbyły się z udziałem zawodników W.K.S. Grodno, W.K.S. Jagiellonia i Ż.K.S. Makabi Białystok. Zawody rozpoczęły się wręczeniem nagród zawodnikom za 50 walk: Góreckiemu i Kuśnierowi, oraz wręczeniem odznak brązowych zawodnikom: Góreckiemu, Kuśnierowi, Piotrowiczowi i Geszesowi.

Sensacją była remisowa walka Góreckiego, mistrza wagi koguciej z młodszym zawodnikiem Zalewskim. Przebieg poszczególnych walk wykazał dobre przygotowanie bokserów białostockich, a zwłaszcza Klacesa i Maja, którzy powrócili z wojska.

Wyniki walk są następujące: waga musza: Michalski (Jag.) został pokonany przez t.k.o. w II rundzie przez Asza (W.K.S. Grodno). Michalski bardzo słaby, już w pierwszej rundzie ma rozciętą brew i ledwo przetrzymał dwie rundy. W wadze koguciej: Górecki, który jest jeszcze nie w formie, miał dużo roboty z młodym zawodnikiem Zalewskim i musiał zadowolić się tylko remisem. W wadze piórkowej: Szkot (Jag.) zremisował z Sybirskim (Makabi), w drugiej walce piórkowej Piotrowicz wygrał z Pasternakiem (W.K.S. Grodno) Pasternak bardzo twardy prowadził walkę otwartą, przez co zainkasował moc ciosów. W wadze lekkiej: Maj i Witkiewicz stoczyli najładniejszą walkę wieczoru. Zwyciężył na punkty Maj — Witkiewicz. W wadze półśredniej: Kowalski wygrał z Ziemkiewiczem. Walka bardzo słaba. Zawodnicy dużo krwawili. Rozengarten, waga półciężka, walczył z Klacesem, waga lekka. Zapowiadało się, że walka skończy się przez k.o. dla Rozengartena. Klaces przetrzymał jednak pierwsze uderzenia i sam zaczął atakować. Zwłaszcza w II rundzie miał dużą przewagę. W ostatniej walce Rozengarten — Klaces, ogłoszono wynik nierozstrzygnięty.

W ringu sędziował st. sierżant Nowakowski, na punkty Boń. Publiczności 800 osób.

Geyer (Łódź) — Ostrovia 11:5

Drużyna łódzka zaprezentowała się doskonale, Ostrowia z wyjątkiem Ratajam i Matuszak zawiodła. W. musza: Kamiński (G) bije na punkty Szyszkę (O); w. kog.: Matuszak (O) bije na punkty Millę (G); w. piórkowa: Zieliński (O) przegrał z Dolatą (G); w. piórkowa II: Sojka (O) — Kalinowski (G) zakończyła się remisem; w. lekka: Mikołajczyk (G) wygrał przez k.o. z Klamanem (O). Rataj (O) wygrał nieznacznie z Augustowiczem (G); w. średnia: Ostrowski (G) bije wysoko na punkty Śniegułę; w. półciężka: Pisarski zwyciężył przez k. o. Małolepszego (O). Sędziował w ringu i na punkty p. Zapłatka (Poznań). Widzów 1.000 osób. (kd)

Tragiczna sytuacja boksu wołyńskiego

Sytuacja w boksie wołyńskim przedstawia się bardzo niewesoło. Poprostu przy doskonałym materiale ludzkim jakim rozporządzają poszczególne kluby, brak zupełnie możliwości wykorzystania tegoż. Mecze przeważnie nie dochodzą do skutku, a jeśli już — to stoją na rozpaczliwym poziomie przy czym sędziowie przeważnie są całkowicie pod wpływem wszechwładnej widowni.

Sekcje bokserskie posiadają „Strzelec" z Janowej Doliny (mistrz Wołynia), „Pogoń", „Hasmonea", „W.K.S." z Równego, „WKS" w Łucku i „W.K.S." w Dubnie. Jednak brak sal treningowych, ringów oraz trenerów nie pozwala na osiągnięcie jakiegokolwiek poziomu.

Tylko pomoc Polskiego Związku Bokserskiego i energiczna praca od podstaw, a nade wszystko wyrugowanie ludzi o chorobliwych ambicjach może uzdrowić boks na Wołyniu.

(Jk.)

Sędzią neutralnym spotkań Polska — Szwajcaria i Polska — Estonia będzie Niemiec Hans Hieronimus.

Trzecie zwycięstwo Gryfu

kończy piękne tournèe toruńczyków

Gryf — Germania (Eisenach) 9:7

Do ostatniego swego meczu w Eisenach Gryfiści wystąpili bardzo zmęczeni. Jarnuszewski walczył z rozbitym uchem, Lelewski z kontuzjowaną, opuchniętą prawą ręką, a Wezner doznał w Apoldzie dość ciężkich obrażeń twarzy, tak że na ringu wystąpić wogóle nie mógł. Dlatego też w programie wyeliminowano wagę półciężką a rozegrano dwa spotkania w wadze piórkowej.

Drużyna Germanii składała się z zawodników czterech miast: Weimaru, Weisenfelds, Eisenach, Apoldy i nawet Pfeiffer z Erfurtu znalazł się w ósemce niemieckiej. W takich warunkach zwycięstwo Gryfu nabiera specjalnego znaczenia. Wprawdzie Polacy zdobyli 4 punkty bez walk, jednakowoż tak dotkliwie skrzywdzono Jarnuszewskiego w muszej i Jarro w średniej, że decyzje te narobiły wiele wrzawy. Dość powiedzieć, że Kästner z Erfurtu, który opiekował się Polakami podczas pobytu w Niemczech... na znak protestu nie wziął udziału w bankiecie po meczu w Eisenach.

W wadze muszej: Jarnuszewski (G) niezasłużenie przegrywa z Premslerem (G). Polak z rozbitym i opuchniętym uchem, w pierwszej rundzie idzie bardzo uważnie, stopując jedynie lewą nacierającego Niemca. W drugiej rundzie [illegible] ucho Polaka, który w tym momencie rzuca się do furiackiego ataku, zasypuje Niemca serią z obydwu rąk, Niemiec krwawi i rozpaczliwie się broni — druga runda Jarnuszewskiego. W trzeciej Polak w dalszym ciągu inicjatywę ma w ręku, wygrywając walkę wysoko. Sędzia ogłasza niezasłużone zwycięstwo Niemca.

W koguciej: Grabowski II zdobywa dwa punkty walkowerem z powodu nadwagi Pfeiffera. W spotkaniu towarzyskim Grabowski minimalnie przegrywa ze stale atakującym Pfeifferem.

W piórkowej I: Krzemiński spotkał się z mistrzem Turyngii, Zipfem, którego zdecydowanie pokonał na punkty. W drugiej walce piórkowej: Igielski zainkasował 2 punkty z powodu nieprzybycia na ring Schottmana.

W lekkiej: Wrzesiński przegrał z lokalnym matadorem z Eisenach Wegenerem. Jego końcówka w III rundzie była nadzwyczajna. Wrzesiński od pierwszej rundy cofnął się do defensywy i zbierał punkty, lecz stałe bombardowanie zirytowało Polaka, który przeszedł do huraganowego ataku. Niemiec nie dał się zaskoczyć, celnie kontrował, by pod koniec walki zdobyć się na nadzwyczajny finisz. Walka dość wysoko wygrana przez Niemca.

W półśredniej Lelewski przez dwie rundy bawił się lewą ręką z Sarrem — w trzeciej raz uderzył „rozbitą prawą" i Niemiec usiadł na deskach do ośmiu. W dalszym ciągu walki zdecydowana przewaga Lelewskiego, który olśnił widownię. Po tej walce stan meczu 8:4.

W średniej Jarro przez trzy rundy obija nie czysto walczącego Niemca Ortcheina, który dosłownie nie zadał ani jednego celnego ciosu. Decyzja sędziów, którzy orzekli zwycięstwo Niemca Ortcheima, jest swego rodzaju unikatem.

W ciężkiej Leśniak zremisował z Schötlandem. W pierwszych dwóch rundach Niemiec ma przewagę, dzięki kontrom, na które co chwila nadziewał się Leśniak. Trzecia wysoko wygrana przez Leśniaka. Remis słuszny.

Wyjazd drużyny Gryfu do Niemiec, której zezwolenia na tournee P.Z.B. wydać nie chciał, zakończył się wielkim sukcesem. Trzy starty i trzy mecze wygrane, były dobrą propagandą sportu polskiego za granicą. (olk)

4 aktualne problemy boksu

Składy na Szwajcarię, Estonię i Monachium

Przegląd aktualnych wydarzeń pięściarskich należy rozpocząć od omówienia składów reprezentacyjnych na mecze ze Szwajcarią i z Estonią. Niewątpliwie są to ósemki najsilniejsze, na jakie nas w tej chwili stać, ale nie rewelacyjne. Właściwie jedyną niespodzianką jest powrót Koziołka do narodowej ósemki — niespodzianką, ponieważ nikt nie wierzył, aby poznańczyk mógł nadal utrzymywać kategorię kogucią, a według ostatnich wiadomości nawet z trudem strenowywał do kategorii piórkowej.

Powrót Koziołka

Okazuje się jednak, że Koziołek waży w obecnej chwili mniej więcej 55 kg, a więc osiągnięcie limitu nie powinno mu przyjść z dużym trudem, o czym dowiódł na meczu z Polonią. Powrót Koziołka, powinien bardzo wzmocnić naszą pozycję w wadze koguciej, zachwianą słabą formą Sobkowiaka, oraz zawodem jaki zrobił Janowczyk.

Może się ktoś zapytać, dlaczego aż czterech bokserów, a więc Czortek, Kowalski, Kolczyński i Pisarski walczyć będą w obu meczach. PZB niewątpliwie po porażce we Wrocławiu dąży do zwycięstw w jak najwyższym stosunku. Czortkowi dwie walki z rzędu nie zaszkodzą. Natomiast Kowalski z powodzeniem mógłby być zdublowany w Łodzi przez Woźniakiewicza, który przecież byłby atrakcją dla swego rodzinnego miasta. Może tylko zachodzić jeden skrupuł... przeciw Woźniakiewiczowi toczy się śledztwo o niestawienie się na mecz z Nürnbergiem.

Rezerwy są konieczne

Kto wie też czy nie należałoby spróbować Polusa. Gdyby PZB wyznaczył tego zawodnika jako rezerwowego, dodałby mu bodźca do pracy. W ogóle jesteśmy zdania, że przy dwu meczach mniej więcej w jednym czasie, należałoby z góry wyznaczyć rezerwowych, którzy byliby gotowi na wszelki wypadek.. Nie trudno przecież o kontuzję, a szukanie rezerw w ostatniej chwili może przysporzyć wiele kłopotów.

Kolczyński i Pisarski sami prosili PZB, aby wobec rzadkich okazji do walczenia z dobrymi zawodnikami, wystawiono ich dwukrotnie.

Mamy zastrzeżenia co do obsady w wadze półciężkiej; Doroba, jako warszawianin byłby większą atrakcją dla stolicy niż Łodzi. Za zmianą przemawiają jednak nie tylko względy kasowe.

Estończyk, Leet, w wadze półciężkiej jest podobno doskonały. Pobił Koivunena, pobił nawet wagę ciężką Finlandii Sampilę, walczyć z nim powinien więc silniejszy z Polaków Szymura. Na słabego Szwajcara wystarczy Doroba.

Również wolelibyśmy aby w obu meczach walczył Piłat, który ma tak mało okazji do poważnych starć. Nasze zdanie poparte jest jeszcze poważnym argumentem, a mianowicie, że w obu ósemkach naszych gości, waga ciężka obsadzona jest stosunkowo silnie.

Można by mieć jeszcze pewne wątpliwości, czy nie należałoby Lendzina wstawić przeciwko Szwajcarii a Rotholca przeciwstawić mocniejszemu Estończykowi, ale w tym wypadku musimy się podporządkować względom kasowym.

Jak nas poinformował w niedzielę kapitan PZB — p. Suszczyński, składy nie są jeszcze ostateczne i mogą zajść zmiany. Nie jest wykluczone, że Lendzin będzie walczył w obu meczach, a Rotholc zostanie przeznaczony do koguciej.

Istotnie, Rotholc może z powodzeniem walczyć o kategorię wyżej czy to ze Szwajcarią, czy Estonią, ale nie jest to eksperyment, którym można by się entuzjazmować. Rotholc w wadze koguciej wypada zdecydowanie gorzej (przypominamy mecz z Francją). Jeśli się okaże, że Sobkowiak nie będzie w dostatecznej formie, to wolelibyśmy na obu meczach oglądać Koziołka, który wprawdzie nie jest jeszcze w formie, ale ma wszelkie dane, że do niej dojdzie na czas.

Przed meczem z Monachium

Gdy już omawiamy składy, należy wspomnieć o ósemce Warszawy, która na przyszłą niedzielę zmierzy się z Monachium. Przypomnimy ją: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński Czortek, Doroba I, Neuding.

Jak widzimy Woźniakiewicz zastąpi Kowalskiego, który jeszcze będzie leczył rękę. W wadze średniej można mieć zastrzeżenia co do kandydatury Ożarka, który niestety już tyle razy zawiódł. Czy nie możnaby przy jakiejś okazji urządzić eliminacji i wreszcie wyjaśnić kto jest najlepszy z trójki: Ożarek, Fabisiak i Miks?

W wadze ciężkiej nie jesteśmy zachwyceni zapowiedzią startu Neudinga, mimo — że udało mu się znokautować Sowińskiego.

Neuding nie jest bokserem wagi ciężkiej i nie ma ku temu warunków — lansowanie go w tej kategorii jest polityką krótkowzroczną.

Protest, który leżał 18 dni!

18 dni leżało w sekretariacie WOZB odwołanie od decyzji zarządu związku okręgowego do PZB

Chodzi tu o. osławiony walkower na meczu PZL — Okęcie. WOZB „raczył" wysłać odwołanie (bez dokumentów) do PZB w przeddzień terminu, w którym miał zostać wyłoniony mistrz Warszawy (15 list.). Rychło w czas!

18 dni to bardzo wiele! Albo istotnie WOZB miał na celu zwłokę, albo sekretariat działa źle i wymaga gruntownej reorganizacji. W jednym i drugim wypadku WOZB musi się wytłomaczyć w imię dobrego imienia pięściarstwa warszawskiego.

Przed meczem juniorów Polska — Niemcy

PZB zamierza w najbliższej przyszłości rozegrać pierwszy mecz w historii pięściarstwa pomiędzy juniorami Polski i Niemiec. Regulamin tego spotkania nie został jeszcze ułożony. W każdym razie musi on być przemyślany bardzo gruntownie.

Naszym zdaniem, miejsce w takiej reprezentacji powinni zająć juniorzy, którzy zostaną uznani za najlepszych techników. Jeśli tak stanie się w istocie, mecz może odbić się korzystnie na pięściarstwie polskim. Zachęci młodzików do pracy raczej w kierunku techniki niż hołdowaniu silnym ciosom.

K. Gryżewski.

Chmielewski walczy 29.XI

Chmielewski podpisał kontrakt na mecz w dniu 29 listopada z mistrzem Portlandu Cole Welch. Welch zażądał jednak, aby Chmielewski w dniu meczu o godz. 3 popoł. ważył 160 funtów amerykańskich, inaczej trzeba będzie zapłacić karę 1.500 dolarów.

Otóż Chmielewski rozrósł się i rozwinął tak, że waży w tej chwili 175 funtów, a więc o 15 funtów ponad limit, a urósł o 3 ctm. Strenować 15 funtów nie jest łatwo. Jeśli się więc okaże, że robienie wagi bardzo go osłabi, mecz z Welchem będzie ostatnim występem Polaka w wadze średniej.

Nasz notatnik

KOLARSTWO UŚNIE NA ZIMĘ

Pełniący obowiązki prezesa W. O. Z. K. p. Machaj, zaprosił prezesów klubów stołecznych na konferencję, omawiającą obecny stan kolarstwa warszawskiego. Brak funduszów uniemożliwił zrealizowanie wielu zamierzeń jak i planów, zaleconych przez Walne Zgromadzenie. Upadek kolarstwa widzi p. Machaj w nieprzygotowaniu następców dla czołowej klasy kolarstwa. Nie ma racjonalnej opieki nad juniorami, nie rozwijają się talenty. Brak też sekcjom kolarskim odpowiednich kierowników.

Zaprawy zimowej postanowił okręg w bieżącym sezonie nie organizować, a pozostawić inicjatywę w tej sprawie klubom.

Zebrani prezesi klubów w zrozumieniu trudnej sytuacji finansowej okręgu, postanowili dobrowolnie opodatkować swoje kluby sumą 10 zł.

PATROLOWY BIEG KOLARSKI

Patrolowy wyścig kolarski ze strzelaniem o puchar Pocisku, zorganizował Zw. Strzelecki na Pradze na dystansie 60 km. Zwycięstwo odniosła drużyna Syreny w składzie: Michalak, Napierała, Starzyński, Cieniewski i Kulicki, 219 pkt., przed Laudą 191 pkt., Strzelcem I 189 pkt., Strzelcem II — 143 pkt. i Syreną II — 70 pkt.

KOMISJA TRZECH dla budowy toru kolarskiego w stolicy została wyłoniona przez PZ Kol. W skład jej weszli pp. mjr Porczyński, Janociński i Machaj.

TRENER BTW

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie zaangażowało zagranicznego trenera zawodowego p. Reinharda z Drezna. Trener rozpoczął już 1 października pracę, którą rozkłada na przeciąg 2 lat, tak ażeby trenowani przez niego wioślarze mogli w roku 1940 stawać przede wszystkim do eliminacji olimpijskich i ewentualnie bronić w Finlandii barw Polski, tak samo jak w roku 1928 w Amsterdamie.

NOWY ZARZĄD OKR. ŚLĄSKIEGO P.Z.N. ukonstytuował się następująco: przewodniczący — prokurator Rieger (powtórnie), zastępca — prof. Kisieliński, II wiceprzewodniczący — ks. pastor Cymorek.

Postanowiono uruchomić szkoły narciarskie w Wiśle i Zwardoniu, poza tym kurs instruktorski w Nydku. Mistrzostwa Okręgu w konkurencjach klasycznych postanowiono zorganizować 15 lutego w Nydku, z uwagi na to, że miejscowość ta posiada skocznię konkursową, pozwalającą na skoki do 60 m. Kombinacja alpejska rozegrana zostanie w dniach 4—5 marca w Łomnej lub Mostach.

Po przyłączeniu Zaolzia Śląsk zyska 2 bardzo dobrze zorganizowane i mocne kluby, a mianowicie: PKS Groń i Tow. Turystyczne Beskid, które posiadają doskonały materiał zawodniczy, co prawda surowy, ale świetnie się zapowiadający. (br)

Od administracji

P. T. Prenumeratorów zmieniających adres, prosimy o podawanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysyłane pismo pod nowym adresem.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jakub P., Białystok. List Pana nie powędrował bynajmniej do kosza i chętnie nań odpowiadamy. Zasadnicze nieporozumienie polega na tym, że „działacze" oglądają się stale na pomoc z góry, zamiast pracować realnie, chociaż w trudnych warunkach. Właśnie dzięki takiej pracy Białystok wydał kilku wybitnych sportowców. Nie trzeba się też łudzić, że Związki Państwowe mają nieprzebrane środki i, że pieniądz decyduje o wszystkiem. Aby sport rozwijał się, konieczni są entuzjaści, pionierzy. Pisze Pan o meczu międzypaństwowym w Białymstoku. Z pewnością będzie, ale nie teraz jeszcze, gdy groziłoby to ruiną finansową organizatorów. Trzeba najpierw wyrobić publiczność, stworzyć widownię, boisko, halę, a potem myśleć o meczu midzypaństwowym. Taka kolejność wydarzeń jest tylko logiczna.

P. P. Uczestnikom ekspedycji Gryfu na wyprawę bokserską do Niemiec dziękujemy za pamięć o Przeglądzie Sportowym i gratulujemy trzech zwycięstw.

Po miesiącu obozu narciarskiego

Skromna frekwencja. Łagodne tempo pracy

Zakopane, 21 listopada.

Minęły już cztery tygodnie pracy ośrodka narciarskiego w Zakopanem. Cztery tygodnie gimnastyki i suchej zaprawy marszobiegowej. Można więc już z pewnej perspektywy spojrzeć na dotychczasową pracę i zanalizować ją.

ŁAGODNE TEMPO

Początkowo natężenie treningów — tak gimnastyki jak i marszów — było bardzo niewielkie. Gimnastyka obejmowała tylko lżejsze ćwiczenia, rozluźniające mięśnie, zawodnicy byli bowiem po letnich zajęciach zawodowych fizycznie dosyć zaniedbani. Marsze zaś były krótkie i choć szybkie, to jednak w terenie łatwym i przeplatane spacerami. Ten stan trwał dwa tygodnie, po czym — po przejściowym okresie zwiększania tempa suchej zaprawy nastąpiły dwa tygodnie zaprawy z natężeniem bardzo dużym. Gimnastyka z rozluźniającej przeszła na ściśle narciarską, poza tym była przeprowadzana 3 razy tygodniowo intensywna zaprawa bokserska, doprowadzona nawet do jednorundowych walk po zaprawie. Zaprawa bokserska jest jednak u zawodników widziana dosyć niechętnie, wielkim zato uznaniem cieszy się lekka atletyka — skoki, rzuty i biegi, w piątym tygodniu, program ćwiczeń pozostaje bez zmiany, jedynie natężenie znacznie opadnie; zaś w tygodniu szóstym ćwiczenia będą bardzo umiarkowane dla wypoczynku przed właściwą zaprawą na śniegu.

SPRINT PO GÓRKACH

To samo dotyczy marszów i marszobiegów w terenie. Treningi marszobiegowe miały ostatnio dwojaki charakter. Na trasach dłuższych (14 — 16 km) przeprowadzało się je w tempie słabszym, zaś na trasach krótszych i terenowo trudnych tempo było ostre i przeplatane zrywami, wyrabiającymi wytrzymałość i szybkość. W piątym i szóstym tygodniu tempo marszobiegów znacznie opadnie.

Frekwencja na treningach jest bardzo rozmaita. Na gimnastykę przychodzi przeciętnie dwudziestu zawodników i trzy panie — siostry Marusarzówny i Bäckerówna. Na treningi marszobiegowe uczęszczało dotychczas jedenastu, czasem trzynastu. Istnieje jednakże partia zawodników biegaczy z Kościeliska (jak bracia Karpiele, Chotarski), którzy trenują osobno pod kierunkiem Stanisława Karpiela.

Z zawodników, należących do grupy treningowej dziesięciu pracuje jeszcze przy przebudowie skoczni na Krokwi, stąd ich nieobecność na gimnastyce i suchych treningach. Przy pracy tej będą zajęci do końca listopada (co najmniej), toteż nie można się spodziewać, aby wcześniej rozpoczęli regularną zaprawę. Reszta składu grupy — to uczniowie i nieobecni w Zakopanem jak Górski, Orlewicz, Zając. Pracują oni teraz intensywnie w związku ze studiami, aby móc potem więcej czasu poświęcić nartom.

W POSZUKIWANIU ŚNIEGU

W grudniu, najpóźniej w początku stycznia mają przyjechać trenerzy, a zaprawa na śniegu ma się odbywać bez względu na stan zaśnieżenia w Zakopanem. Jeśli śnieg będzie na miejscu, zjazdowcy i skoczkowie zostaną skoszarowani w willi „Lipnicy" na Bogówce pod skocznią. Gdyby nie było śniegu, zawodnicy według poprzedniego programu będą przebywać na obozach zmiennych w górach, na Kasprowym, Kalatówkach i w Pięciu Stawach, co będzie również zależne od warunków śnieżnych. Biegacze będą skoszarowani w Kościelisku, jeśli jednak śniegu nie będzie, pójdą razem z grupą w góry.

Kondycja zawodników jest już niezła. Wszyscy czują się dobrze, żaden nie został usunięty przez lekarza z ośrodka. Prawdziwy jednak stan zdrowotny i kondycja mają być zbadane w tym tygodniu przez specjalną komisję lekarską złożoną z płk. dr Dybowskiego, mjr. dr Mazurka i dr Oko, lekarza ośrodka.

Zawodnicy będą badani niezwykle szczegółowo przed średnio wytężającym treningiem oraz po treningu bardzo intensywnym, który nastąpi po jednym dniu przerwy.

KOLĘDZY — MASAŻYŚCI

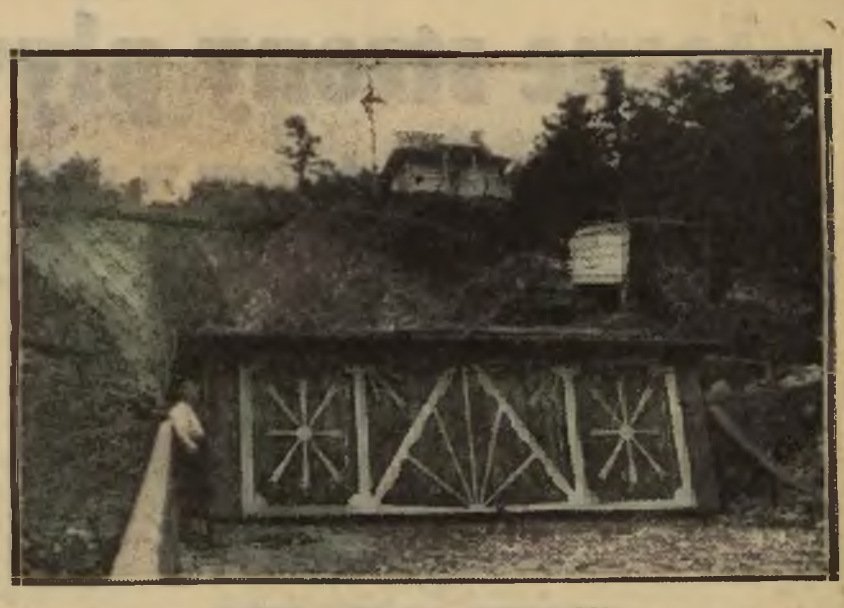
Od 16-go listopada rozpoczęto regularne masaże, które odbywają się codziennie popoł. w lokalu Ubezpieczalni Społ. Dzięki interwencji dyr. Kasztelewicza, kierownika ośrodka, zawodnicy dysponują tam znakomitymi warunkami higienicznymi, a więc między innymi natryskami przed i po masażach, czego brak dał się ogromnie odczuć w roku ubiegłym.

Kierownictwo ośrodka zaangażowało dwóch masażystów, Gabrysia i Majera, którzy przeszli kurs masażu w zeszłym roku w CIWF-ie pod kierunkiem fińskiego specjalisty. Jest to doskonały pomysł — że masażystami są właśnie narciarze - zawodnicy, którzy sami podlegają masażom, najlepiej mogą ocenić potrzebę jego solidnego wykonywania.

Panie również dostaną masażystkę. Będzie ona przyjeżdżała dwa razy w tygodniu z Sanatorium Wojskowego (ew. z Krakowa).

Jeśli chodzi o prognostyki na przyszłość, zawcześnie byłoby wydawać jakieś sądy i wyrażać nadzieje. Raczej jednym należałoby się martwić. Że mistrzostwa Okręgu Podhalańskiego, które będą traktowane jako eliminacje do zawodów FIS-a odbędą się tak późno (28 i 29 styczeń), niespełna dwa tygodnie przed mistrzostwami świata. Zawodnicy, którzy będą chcieli za wszelką cenę być w reprezentacji, wydobędą z siebie naximum wysiłku — i zachodzi obawa, że się po prostu „pozarzynają" na dłuższy okres czasu. Nie wiadomo więc, czy w tym wypadku pełna forma wypadnie właśnie na okres FIS-u. Jest to ryzykowny eksperyment — a my nie powinniśmy aż tak ryzykować.

J. S.



NOWY PRÓG KROKWI

Na prawo widać domek, w którym zawodnicy oczekiwać będą na start

Szwajcaria tworzy drużynę narodową

Przygotowania do mistrzostw FIS

Zurych, w listopadzie.

Szwajcaria jest krajem nart. Na 4 miliony mieszkańców koło 200.000 jeździ na nartach i to jezdzi dobrze. Szwajcaria żyje zresztą z nart: na jej wspaniałe tereny alpejskie ciągną istne pielgrzymki zza granicy. Szwajcarska szkoła jazdy ma świetną renomę — do Ameryki jeżdżą niemal wyłącznie instruktorzy szwajcarscy.

Aby utrzymać swą hegemonię, nie ulec w walce konkurencyjnej z Francją, Austrią i Włochami trzeba jednak zwyciężać w zawodach. A ostatnio ze zwycięstwami było coraz gorzej.

W tym roku postawiono więc wszystko na jedną kartę. Związek szwajcarski powołał do życia drużynę narodowa. której dewiza brzmi: „Wciąż naprzód, wciąż lepiej".

Grudzień będzie miesiącem przygotowania do sezonu. Czołnkowie drużyny na FIS z r. ub., pogromcy reprezentantów Szwajcarii i utalentowani członkowie kursów dla narybku zbiorą się w grudniu na specjalnym kursie przed 1 stycznia. Przed zawodami nie będzie już nauki, a tylko poznawanie trasy i aklimatyzacja. Każda dyscyplina będzie miała kierownika, odpowiedzialnego za stan i wykwalifikowanego trenera.

Aby nie trzymać zawodników w niepewności czy wejdą w skład drużyny reprezentacyjnej nie będzie zawodów eliminacyjnych. Po obozie grudniowym i dwu startach w zawodach wyznaczona zostanie reprezentacja na zagranicę, a przede wszystkim do Zakopanego.

W skład drużyny narodowej wejdą:

8 biegaczy (18 i 50 klm.), 4 skoczków, 6 zjazdowców i 8 pań.

Charakterystyczny jest też nawrót do konkurencji klasycznych. W niektórych miejscowościach powstają prawdziwe „wspólnoty" treningowe. Dla zeszłorocznych talentów w biegach i skokach zorganizowano w lecie specjalny trening kondycyjny, a w drugiej połowie grudnia odbędzie się wspólny trzydniowy trening na śniegu.

O znaczeniu narciarstwa w życiu Szwajcarii i sumienności z jaką wybiera się instruktorów świadczyć mogą następujące cyfry.

Na 1.109 kursach było 20.050 uczni, którzy w sumie mieli 160.000 dni nauki. Na 14 kursach instruktorów było 329 narciarzy. Na jeden tylko kurs było 242 podania. Po zebraniu referencji odrzucono 56 kandydatów, a ze 186 uczestników otrzymało dyplom instruktora tylko 79.

Trudno jest zostać instruktorem szkoły szwajcarskiej. **E. Kleiner.**

150 imprez zimowych

Na konferencji sportów zimowych w Zakopanem ustalono nader bogaty program imprez na sezon bieżący.

Począwszy od grudnia aż do kwietnia ma się odbyć 150 imprez zimowych. Nie liczone są przy tym liczne zawody o sprawność i mecze hokejowe, których terminy nie są ustalone.

Grudzień

Sezon zaczyna się teoretycznie 4 grudnia biegiem zjazdowym w Szczyrku. Na 8 grudnia projektowane jest oficjalne otwarcie sezonu IV okręgu podhalańskiego PZN w Zakopanem i otwarcie sezonu w Małopolsce Wschodniej biegiem zjazdowym z Ciuchowego Działu w Orowie. 11 grudnia odbędzie się próbny slalom w Zakopanem i bieg 9 klm. we Lwowie.

Pierwszy bieg 18 klm. i skoki na Podhalu odbędą sie 17—18 grudnia w Nowym Targu.

W tydzień potem są już święta, które są zawsze otwarciem wielkiego sezonu. Od tego czasu imprezy mnożą się tak, że wymieniamy już tylko najważniejsze.

25 grudnia konkurs skoków w Szczyrku; 26 grudnia konkurs skoków w Zakopanem; 31 grudnia konkurs skoków w Zakopanem i bieg rozstawny 4 x 10 klm. w Siankach.

Styczeń

1: bieg zjazdowy w Sławsku 1—6 grudzień turniej hokejowy Krynicy; 4—6 międzynarodowe zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Zakopanego; zawody jubileuszowe AZS Warszawa w Bukowinie; 6 drużynowy konkurs skoków w Zakopanem i bieg zjazdowy na Klimczoku; 6—8: jubileuszowe zawody Śląskiego KN w Wiśle, 8 konkurs skoków w Nowym Targu.

10—14 Międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy centrali AZS-ów 14—15 bieg złożony w Zakopanem o mistrzostwo Śląska w kombinacji klasycznej w Nydku (Śląsk Zaolzański). Bieg zjazdowy z Turbacza.

21—22 Kombinacja alpejska, w Zakopanem; mistrzostwa okręgu lwowskiego w kombinacji klasycznej w Brzuchowicach, okręgu przemyskiego w Iwoniczu i okręgu krakowskiego w Rabce.

25 mistrzostwa sztafetowe Podhala w Zakopanem.

28—29 mistrzostwa Podhala w kombinacji klasycznej — ostatnia próba przed zawodami FIS; 29 mistrzostwa zjazdowe Śląska na Stożku lub Czantorii.

29: kombinacja klasyczna KS Beskid w Orłowej w Piasku (Śląsk zaolzański.)

Luty

2—5: Międzynarodowe akademickie zawody narciarskie w Krynicy; jubileuszowe zawody SWS w Klimczoku; mistrzostwa Wilna w Wilnie.

4—5 Mistrzostwa zjazdowe Podhala — ostatnia próba przed zawodami FIS. 4—6 mistrzostwa łyżwiarskie Europy w Zakopanem. 11—12 mistrzostwa saneczkarskie Polski w Krynicy.

11—19: narciarskie mistrzostwa świata w Zakopanem.

25—26 Mistrzostwa Sokoła w Zakopanem i miedzynarodowe zawody o puchar Beskidów w Szczyrku.

29 Międzynarodowy konkurs skoków w Brzuchowicah. 24-26.IV marsz Żułów — Wilno.

Marzec

3—4: Mistrzostwa zjazdowe Tatr w Zakopanem; 4—5 mistrzostwa zjazdowe przemyskiego w Siankach; 5: bieg zjazdowy z Trosciana w Sławsku; 3—8 II raid narciarski w Beskidach Zaolzańskich. 5: zjazdowy bieg śląskiego OZN w Mostach (Śląsk zaolzański). 12: Bieg zjazdowy w Sławsku. 18—19 mistrzostwa zjazdowe Warszawy na Hali Gasienicowej.

26: slalom gigant na Szerokiej Jaworzyńskiej wspaniałym grzbiecie górskim, między dolinami Białej Wody i Jaworowej, odzyskanym ostatnio.

31 zjazdowe mistrzostwa drużynowe Podhala.

Kwiecień

1: złożony bieg Zjazdowy KN w Zakopanem. 1—2 mistrzostwa zjazdowe Lwowa na Maryszewskiej; 13—14 biegi zjazdowe NKZ w Zakopanem. 29—28 wiosenny bieg zjazdowy w Zakopanem.

Nie było cementu, żelaza, drzewa

Tajemnica odwołania Olimpiady w Tokio

Berlin, w listopadzie

Japonia w lecie zrezygnowała z Olimpiady w 1940 roku. Decyzja nastąpiła w porę: Finlandia zdążyła jeszcze podjąć się organizacji, obiecała przeprowadzić igrzyska, jak gdyby w międzyczasie nic nie zaszło. Dla międzynaroodwego swiata sportowego sprawa została załatwiona, interesującym jest jednak, jak decyzję tę przyjęła do wiadomości japońska opinia publiczna.

Wie o tym najlepiej Werner Klingeberg, którego Japończycy zaprosili swego czasu na doradcę technicznego komitetu organizacyjnego w Tokio. Klingeberg wrócił z Japonii, ale doświadczenie i usługi swoje oddał do dyspozycji komitetu organizacyjnego w Helsinkach.

Tragiczna decyzja

— W ciągu mojego rocznego pobytu w Japonii w charakterze doradcy komitetu organizacyjnego, mogłem nie raz się przekonać, czym miała być dla Japończyków Olimpiada w 1940 roku. Rozumiem dobrze, jakim przejściem dla Tokio była decyzja zrezygnowania. Japończycy doznali srogiego rozczarowania, nie załamało ich to jednak.

Zanim opuściłem Tokio, był już gotów plan 10-ciolatki olimpijskiej w Japonii. Zebrał się parlament i postanowił jednomyślnie nie rezygnować całkowicie z organizacji igrzysk olimpijskich i na kongresie olimpijskim w Londynie w roku przyszłym ubiegać się o przyznanie nowego terminu. Najbardziej odpowiadałby Japonii 1944 rok, w tym kierunku pójdą wysiłki japonskiej delegacji w Londynie. Gdyby się to nie udało, Japonia będzie się starała o XIV Igrzyska w 1948 r.

Wielkie plany inwestycyjne były całkowicie opracowane. Olimpijski stadion, basen, tereny treningowe, wieś olimpijska miały stanąć w bardzo dogodnym punkcie śródmieścia, na miejscu wielkiego placu golfowego. Ze względu jednak na zarządzenia wojenne nie można było rozpocząć budowy. Nie można było przecież zdobyć ani stali, ani cementu, ani nawet drzewa.

Dziś buduje się tylko tor kolarski. Gdy tylko zniesione będą zarządzenia wojenne, stanie również i wielka kryta hala.

Wszystko dla Finlandii

Japoński komitet olimpijski postanowił cały bogaty materiał doswiadczalny, otrzymany swego czasu po Olimpiadzie berlinskiej od dr. Diema, jak też i cały swój materiał przygotowawczy przekazać łącznie z życzeniami Finlandii. W tej chwili cały ten materiał, który niewątpliwie będzie Finlandii bardzo pomocny w organizacji, jest już na miejscu i Finowie mogą kontynuować pracę, rozpoczętą przez Japończyków. Równocześnie postanowił komitet wyjątkowo licznie obesłać Igrzyska w Helsinkach, aby przekonać świat, że rezygnacja z organizacji w niczym nie zmieniła stosunku do idei olimpijskiej.

Japońskie koła sportowe spodziewają się już w roku przyszłym całkowitej zmiany na stanowiskach delegatów do międzynarodowego komitetu olimpijskiego. Prof. Kano, członek M.K.Ol. umarł, dwaj pozostali członkowie: książę Tokugawa i hrabia Sojehima mają w lecie ustąpić. Opinia japońska chciałaby obsadzić wszystkie trzy stanowiska ludźmi młodymi, zżytymi ze sportem, którzy by dobrze repreznowali nadzieje olimpijskie Tokio.

Kongres M.K.Ol. w Tokio

Oni to właśnie mają zaprosić delegatów wszystkich państw na kongres do Tokio w roku 1941. Dygnitarze z M.K.Ol. będą mogli na miejscu naocznie się przekonać, jak dalece były zaawansowane przygotowania do Igrzysk 1940 i w jakim stadium musiano prace te przerwać. Delegaci odwiedziliby nie tylko Tokio, ale i Sapporo, gdzie odbyć się miały zimowe igrzyska.

Sapporo miało być i ma być w przyszłości zimową próbą możliwości organizacyjnych Japonii na parę miesięcy przed Igrzyskami letnimi. W roli propagatorów przyszłych zimowych Igrzysk w Sapporo wyjadą w bieżącym roku do Europy narciarze japonscy i wezmą udział we wszystkich większych imprezach narciarskich sezonu.

Tyle Werner Klingeberg. Jego wynurzenia pokrywają się całkowicie z oświadczeniem barona Inady, generalnego sekretarza niedoszłych Igrzysk w Sapporo. Oświadczenie to złożył on nam w hotelu Savoy przed opuszczeniem Berlina. Do Europy przybył baron Inada, aby propagować Olimpiadę. Rezygnacja Japonii zaskoczyła go po drodze.

— Nie znaczy to jednak — mówił p. Inada — że rezygnujemy z organizacji którejś z następnych Olimpiad. Wręcz przeciwnie. Nasze dotychczasowe przygotowania upoważniają nas do ponownego zabiegania o igrzyska...

Startujemy w Zakopanem

Czy przyjedziemy w nadchodzącym sezonie do Europy? Naturalnie. Wojna nie będzie dla nas przeszkodą. Przecież i w roku ubiegłym byliśmy w Europie, mimo, że i wtedy toczyła się wojna. Przyjedziemy do Zakopanego niemal na pewno. Dotąd startowaliśmy prawie we wszystkich mistrzostwach F.I.S. Użyję wszystkich moich wpływów, aby do Zakopanego pojechała specjalnie liczna ekspedycja. Przecież chcieliśmy startować w Zakopanem już w roku ubiegłym. W tej sprawie pertraktował nasz przedstawiciel dr Takahashi w Garmisch Partenkirchen z przedstawicielem P.Z.N. dr. Bonieckim. Chcieliśmy zmierzyć siły naszego najlepszego skoczka Yguro z siłami Marusarza. Miała to być dla nas generalna próba przed Lahti. Niestety, nic z tego nie wyszło. Tym razem jednak jestem przekonany, że w Zakopanem nas nie zabraknie. Przyjedziemy w najsilniejszym składzie z Yguro na czele.

Chciałbym skorzystać z okazji, aby wyrazić podziw dla Marusarza. Polska może być dumna z tego sportowca. Moim zdaniem jest to obok Birgera Ruuda najlepszy skoczek świata. Przekonał nas o tym w Lahti, gdzie był bez dyskusji pierwszym. Skrzywdzono go, dając mu drugie miejsce.

Z kolei i ja muszę poinformować p. Inadę o przygotowaniach Zakopanego do F.I.S. A potem żegnamy się. W tej chwili pewno sympatyczny Japończyk dojeżdża już do Tokio.

G. B.

MARUSARZ ZDRÓW JAK RYBA

Niedawno ukazała się w prasie wiadomość, jakoby Stanisław Marusarz był chory na płuca i w związku z tym nie będzie mógł startować w mistrzostwach świata. Pogłoska ta jest zupełnie nieprawdziwa. Staszek jest okazem zdrowia, z płucami nie miał nic nigdy do czynienia. Jego jedyną niedyspozycją jest słaby żołądek, który zresztą bardzo intensywnie leczy. Do FIS-u Staszek będzie z całą pewnością startował i na pewno nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

(J. S.)

SOKÓŁ TRACI ZAWODNIKÓW

Zakopiański Sokół znowu traci jednego zawodnika. Po wyjeździe Wawrytki (23-go opuścił on granice Polski) występuje z Sokoła Wł. Majer, najlepszy zjazdowiec Sokoła. Majer zasili najprawdopodobniej barwy Strzelca. (J. S.)

Dwa tygodnie w Zakopanem

spędzą narciarze francuscy

Paryż, w listopadzie.

Narciarstwo francuskie szykuje się w tym roku do ofensywy na froncie turystycznym i sportowym. Francja wie dobrze, jaką wartość dla propagandy mają sukcesy mistrzów, jak rozwinęły się narciarstwo i stacje sportów zimowych dzięki zwycięstwom Allaisa i Couttet. Szampioni będą nadal oczkiem w głowie Związku, ale główny nacisk będzie położony na rozwój turystyki.

Sytuacja do ataku jest bowiem idealna: można przecież pozyskać tych wszystkich cudzoziemców, którzy jeszcze w r. ub. jezdzili do Austrii, a zrezygnują z tego po „Anschlussie". Francja jest po dewaluacji franka tania, tereny ma wyśmienite, szkołę stworzoną przez Allaisa wspaniałą, więc nic nie stoi na przeszkodzie ekspansji, zwłaszcza, że rząd to rozumie, buduje kolejki, subsydiuje stacje sportów zimowych. W tym roku będzie we Francji 97 miejscowości ze szkołami narciarskimi. A w Chamonix odbędzie się słynny „Kandahar", który aż do „Anschlussu" odbywał się w St. Anton.

Oczkiem w głowie pozostają jednak mistrzowie. Zajmie się nimi w tym roku Emile Allais, który wycofuje się z czynnego życia sportowego. Francuska drużyna narodowa zbierze się już w grudniu na obozie w Col de Voza koło Chamonix. Paniami opiekować się będzie świetny zjazdowiec Rene Lafforgues.

Team na FIS ma już dokładny program. Pierwsze zawody to wielka Nagroda Paryża w Megeve (8—9 styczeń). Od 10 do 25 stycznia trening w St. Moritz od 26—29 start na zawodach w Garmisch Partenkirchen. Potem wyprawa do Zakopanego i dwa tygodnie treningów na Kasprowym. Z Polski droga prowadzi przez Czechosłowację (start na mistrzostwach) do Superbagneres na mistrzostwa Francji.

Dr Agnel z Chamonix, ojciec znakomitego zjazdowca i wiceprezes Związku francuskiego, uważa następujące czynniki za niezmiernie doniosłe dla nadchodzącego sezonu: stworzenie teamu pań, wiek uczestników obozu w Chamonix — najstarszy ma lat 20 i wreszcie sumienne przygotowywania biegaczy i skoczków. Siłą Francji były bowiem dotąd konkurencje alpejskie; ale Francja ma ambicje odegrać poważną rolę i w konkurencjach klasycznych, w których specjalizuje się cały szereg młodych sił.

Żadna dziedzina sportu we Francji nie pracuje tak systematycznie jak narciarstwo. A narciarze jeszcze nigdy nie kładli takiego nacisku na przygotowanie drużyny do mistrzostw świata, jak w tym roku.

Toteż Francja może zrobić w Zakopanem niejedną niespodziankę.

Edgar.



ZNÓW PIŁKA W BRAMCE ŁODZI

przegranym meczu 1:5 z Warszawą. „Sprawcy" oddalają się ku środkowi boiska



PIĘŚCIARZE GRYFU

powrócili do Torunia ze zwycięskiej wyprawy do Niemiec. Stoją od lewej: Krzemiński, kier. Kurowski, Bicer, Werner, Wrzesiński, Igielski, Leśniak, Grabowski II, Lelewski, Jarnuszewski i trener Chojnicki



CZWÓRKA NARCIARZY JAPOŃSKICH

G. Jamada, Okagana, Tadane i S. Jamada, stanowić będą trzon ekspedycji japońskiej w Zakopanem

Jasne strony pływactwa polskiego

Wielkie postępy w stylu klasycznym i grzbietowym

Duża poprawa żabkarzy

W konkurencjach stylem klasycznym jest duża poprawa i to nie tylko dzięki indywidualnym wynikom Heidricha, ale i całej reszty. Na 100 m wynik 1:16.2 równy zeszłorocznemu 10-temu osiągnął w tym roku 17-ty Zieliński z PZL, a na 200 — 3:11.5 — 16-ty Mezrycki z Hakoachu.

Przeciętna obu dystansów jest rekordową, szkoda, że na naszego rekordziste Heidricha nie bardzo można liczyć.

Troskliwą opieką należałoby otoczyć Kubika. Ten nieznany w roku zeszłym pływak, rewelacja tegorocznych zawodów o Nagrodę Młodych, jest trzecim na liście, a duża szybkość, młody wiek i warunki fizyczne pozwala ją mniemać, że daleki jest od ostatniego słowa. Nowicki po słabym roku poprzednim znów pnie się ku górze, a wynik na setkę, będący rekordem życiowym świadczy, że kryzys formy minął. Jego kolega klubowy Woźnicki osiągnął dobry wynik na dwieście, i o ile służba wojskowa nie przeszkodzi mu w trenowaniu, oczekujemy od niego czasu dużo poniżej 3 min. Rusin, mimo nieznacznej poprawy na setkę, słabszy niż w roku zeszłym. Groźnym dla wymienionych może być także Jarecki z Dębu wykazujący dość stałą formę. Rudzisz, pomimo poprawy na 200 mtr., nie spełnił pokładanych w nim nadziei i dalsze jego postępy związane są z poprawą kondycji fizycznej. Uderza niska lokata Mezryckiego, (II miejsce w r. ub.), powrót do czynnego życia sportowego byłego rekordzity Polaka Cholny I. po zmianie barw klubowych, Świstunia. Zdaje się, że wkrótce styl klasyczny, będący dotychczas naszą piętą archillesową, stanie się najmocniejszym punktem.

Następcy Karliczka

Drugim stylem, w którym nastąpiła znaczna poprawa, jest styl grzbietowy. Mimo braku na starcie rekordzisty Karliczka i Jastrzębskiego przeciętna jest rekordową a po Kumancie i jego towarzyszach można sobie wiele obiecywać. Na czele listy stoi wynik Lenerta osiągnięty, zimą, lecz zawodnik ten mimo świetnych warunków fizycznych jest bardzo nierówny i poważnie nie można na niego liczyć. Nasze nadzieje, to obok Kummanta, Kowalski i Priebe. Szczególnie ten ostatni jeśli ustabilizuje kondycję fizyczną, predestynowany jest do osiągnięcia bardzo dobrych wyników. Także Zubowicz legitymuje się wcale ładnym czasem a, gdyby nie jego wszechstronność, mógłby być jeszcze lepszy. Włodek i Machowski — na swoim normalnym poziomie. Piekarniak i Dzięgielewski to zawodnicy o których wartości trudno coś powiedzieć. Większą przyszłość ma szybki Piekarniak, musi tylko dużo popracować nad stylem, zaś Dzięgielewski, o ile pozbędzie się tremy przed zawodami, jest w stanie w każdej chwili zrobić poniżej 1:20. Słowa uznania należą się Lisewskiemu, najstarszemu zawodnikowi na liście, który poprawia co rok wyniki i nie ma w Poznaniu konkurenta.

Zamieszczone po raz pierwszy w tabeli sztafety, będące prawdziwymi wykładnikami wartości klubów, wskazują na dużą przewagę WKS Legia Warszawa, która podobnie jak KS Dąb po raz pierwszy od kilku lat przerwała hegemonię, osłabionego brakiem Karliczka EKS, zajmując pierwsze miejsce na 4 x 200 mtr. dow.

Legia na czele

Jeśli przeprowadzimy punktację dając za pierwsze miejsce na liście 10 punktów, za każde następne o jeden punkt mniej, to pierwsze miejsce zajmie systematycznie pracująca i wyrównana sekcja pływacka WKS Legia Warszawa 80 p. przed KS Dąb 66 p., EKS 63 p., TPGisz. 52 p. Z zawodników na pierwszym miejscu jest Jędrysek TP Gisz. 40 p. przed Zubowiczem WKS Legia 28 p., Heidrichem KS Dąb 20 p. i „Bojowym" WKS Legia 19 p.

Specjalne pochwały należą się zawodnikom z okręgu poznańskiego i pomorskiego, którzy mimo braku pływalni zimowych potrafią osiągać wyniki lepsze od ich uprzywilejowanych kolegów. Oby ich ambicja i zapał jak najprędzej udzieliła się reszcie zawodników, a wtedy przyszłość pływactwa będzie w dobrych rękach.

Poznaniacy i pomorzanie za wyniki powinni dostać nagrodę. Czyby nie można im umożliwić chociaż kilkunastodniowy trening w czasie ferii świątecznych?

100 m st. klas.

Rek. pol. Heidrich 1.17.5 — 1938.

1. Heidrich (Dąb)	1.17.5
2. Rusin (EKS)	1.20.4
3. Kubik E. (KSZS)	1.22.5
4. Nowicki (PZL)	1.23.3
5. Wesołowski (WKS Pozn.)	1.23.6
6. Jarecki (Dąb)	1.23.8
7. Krotofil (TPS)	1.23.8
8. Mezrycki (Hak.)	1.24.1
9. Szczygielski (Polonia)	1.24.5
10. Domagała (TPG)	1.24.6

Przeciętna 1938 — 1.22.8 — rekord.

200 m st. klas.

Rek. pol. Heidrich — 2.52.6 — 1938.

1. Heidrich (Dąb RP)	2.52.6
2. Rusin (EKS)	3.00.8
3. Jarecki (Dąb)	3.03.4
4. Woźnicki (PZL)	3.03.7
5. Nowicki (PZL)	3.05.0
6. Kot III (Pogoń)	3.05.6
7. Kubik E. (KSZS)	3.05.6
8. Choina (Legia)	3.07.5
9. Swistuń (Dąb)	3.07.5
10. Rudzisz (AZS)	3.08.2

Przeciętna 1938 — 3.04.0 — rekord.

100 m st. grzb.

Rek. pol. Karliczek J. 1.14.2 — 1933.

1. Lenert (AZS)	1.18.0
2. Kummant (PZL)	1.18.8
3. Kowalski (Crac.)	1.19.4
4. Zubowicz (Legia)	1.19.7
5. Włodek (Wisła)	1.20.0
6. Machowski (Dąb)	1.21.2
7. Piekarniak (AZS)	1.22.9
8. Lisewski (PTP)	1.23.1
9. Priebe (Dąb)	1.23.1
10. Dzięgielewski (Legia)	1.23.8

Przeciętna 1938 — 1.21.0 — rekord.

3 x 100 m st. dow.

Rek. pol. Reprez. 3.39.2—1933; rek. pol. klubowy AZS 3.40.4 — 1936.

1. Dąb	3.49.5
2. AZS W-wa	3.51.6
3. WKS Legia I	3.55.9
4. PZL W-wa	3.56.6
5. EKS	3.59.9
6. T. P. Giszowiec	4.00.0
7. Cracovia	4.01.2
8. Unia Poznań	4.01.5
9. WKS Poznań	4.04.0
10. WKS Legia II	4.05.0

Przeciętna r. 1938 — 3.58.5.

4 x 200 m st. dow.

Rek. pol. reprez. 9.59.1 — 1936; rek. pol. klubowy EKS 10.36.1 — 1937.

1. WKS Legia	10.45.0
2. Cracovia	10.50.4
3. EKS	10.50.6
4. AZS W-wa	11.02.0
5. T. P. Giszowiec	11.15.8
6. PZL W-wa	11.23.9
7. Unia Poznań	11.53.8
8. PTP Świętochłowice	11.56.5
9. Polonia W-wa	11.58.0
10. ŻASS W-wa	12.06.1

Przeciętna r. 1938 — 11.24.2.

POLSKA PŁYWACZKA NA LIŚCIE WŁOSKIEJ.

Meia Kratochwila, nasza czołowa pływaczka, przebywająca na studiach we Włoszech, znalazła się na oficjalnej liście najlepszych pływaczek włoskich. Uwzględnione zostały jej wyniki uzyskane na pływalniach włoskich, a nie np. podczas mistrzostw Polski, lub meczu Polska—Finlandia.

Na 100 mtr. st. dow. zajmuje Kratochwila trzecie miejsce z czasem 1:16.2 za Locar 1:14 i Rucier 1:14.7. Kratochwila miała już w Polsce 1:15.4. Na 50 mtr. st. dow. zajmuje Kratochwila 4 miejsce z wynikiem 33,1 sek.

LEGIA TRENUJE

Sekcja pływacka W.K.S. Legia, którą opiekuje się kpt. Hampel trenuje regularnie dwa razy w tygodniu na basenie Akademii W.F. im. Marszałka Piłsudskiego na Bielanach. Kierownikiem treningów jest p. Jabłoński. Systematyczna praca pozwala spodziewać się bogatych plonów w nowym sezonie.

WARSZAWA — GLIWICE — WIEDEŃ

Gliwice zaproponowały pływakom warszawskim udział w trójmeczu miast Gliwice — Warszawa — Wiedeń w lecie roku przyszłego w Gliwicach. Warszawa zaproszenie przyjęła.

Szkoły nart w Zakopanem

Szkoła narciarska P.Z.N-u na Kasprowym Wierchu zostanie w bieżącym sezonie zimowym postawiona wreszcie na prawdziwie europejskim poziomie. Przede wszystkim kierownictwo techniczne spocznie w rękach Bronka Czecha, bezsprzecznie najlepszego u nas fachowca w sprawach wyszkolenia narciarskiego. Kierownikami administracyjnymi będą — Stefan Radkiewicz i Stanisław Motyka.

Oprócz kierownictwa szkoła zatrudni cały szereg najlepszych instruktorów zakopiańskich: Wł. Czecha, Mietelskiego, Bielatowicza, Gabrysia, Mayera i innych. Również zaangażowany ma być na instruktora Roehrl, znany już ze swej poprzedniej pracy instruktorskiej i trenerskiej.

Szkoła będzie posiadać dwie filie, jako niższe etapy wyszkoleniowe: dla początkujących w Zakopanem i dla średnio zaawansowanych na Gubałówce. W filii zakopiańskiej będzie pracował Andrzej Wawrytko, Krzeptowski i inż. Służewski, na Gubałówce prawdopodobnie Wł. Czech z innymi instruktorami. Obie filie będą naturalnie podlegały ogólnemu kierownictwu Br. Czecha.

Na Hali Gąsienicowej i na Chochołowskiej wyszkolenie nie będzie podlegało szkole Br. Czecha, chociaż byłoby może wskazanem, aby wszystkie nici wyszkoleniowe skupić w jednym najbardziej fachowym ręku.

Szkoła Lipowskiego, która ubiegłej zimy obsadziła obie te placówki, doskonale wywiązywała się ze swego zadania.

Kalatówki wyszkoleniowo będą również — jak i dotychczas — samodzielne. T.T.N. sprowadzi zapewne jakiegoś instruktora zagranicznego, Mrazka lub Wiesera, a oprócz tego zatrudni swych dawniejszych pracowników.

ZWIĄZEK NAUCZYCIELI NART

W niedzielę 13 bm. odbyło się w Zakopanem walne zebranie instruktorów zawodowych P.Z.N. pod kierownictwem majora Nycza. Na zebraniu poruszono szereg spraw ważnych zarówno dla samych instruktorów jak i dla wyszkolenia, jak np. kwestię nauczania pokątnego przez instruktorów niefachowych, niezatwierdzonych przez PZN. Tak więc sprawą tępienia tej prawdziwej plagi dla narciarzy i instruktorów zajmą się organa policyjne, w celu zaś zapobiegania ew. omyłkom spisy instruktorów zawodowych będą podawane publiczności w formie wywieszek w lokalach PZN, LPT i w pensjonatach.

Poza tym major Nycz informując instruktorów o pewnych posunięciach P.Z.N., regulujących sprawy racjonalnego szkolenia na nartach, wysunął projekt zawiązania Związku Instruktorów Zawodowych.

Projekt został przyjęty przez instruktorów z wielkim zadowoleniem; wybrano komisję, która przy współpracy majora Nycza, delegata z ram. P.Z.N. ułoży projekt statutu. 27 listopada odbędzie się właściwe zebranie organizacyjne, na którym zostaną wybrane władze nowego Związku. (S).

Curt Riess Steinam (N. Jork)

Zawodowstwo bankrutuje — amatorstwo kwitnie

Sytuacja kolarzy w Stanach Zjednoczonych

New York, w listopadzie

Zawodowy sport kolarski składał się w ostatnich latach niemal wyłącznie z sześciodniówek. Tory letnie wegetowały; otwarto je w ogóle tylko na parę tygodni. Zawody, na których było 2 do 3 tysięcy widzów, były już sukcesem.

W zimie zawody, które trwają krótko, wyścigi sprinterskie, drużynowe i za motorami nie mogą się odbywać. Po prostu nie ma w całej Ameryce ani jednego stałego toru. A cena wynajmu wielkich pałaców sportowych, jak Madison Square Garden jest za wysoka, aby mogło się opłacić urządzanie zawodów, na których nie byłoby kompletu. Poza tym tor kolarski trzeba składać i rozbierać z dnia na noc, bo następnego wieczoru odbywają się już mecze bokserskie i zawody hokejowe. A zarobić tyle na kolarstwie, aby opłaciła się rozbiórka — to zupełnie niemożliwe.

Pozostały więc sześciodniówki.

Ale i sześciodniówki przeżywają kryzys, którego dno osiągnięto chyba w tym roku.

Ostatnie „six days" w Nowym Jorku odbyły się we wrześniu. Dla Nowego Jorku termin absurdalny. Ale czy można się dziwić dyrektorom Madison, że dla niepewnego interesu nie chcieli się pozbyć wyprzedanych trybun na meczach hokejowych. Harry Mende, następca niezapomnianego John Chapmana, miał do wyboru albo urządzić sześciodniówkę we wrześniu, albo nie urządzać wcale. Wybrał wrzesień i bardzo tego żałował, gdyż wyścigi zakończyły się katastrofą finansową.

W wielkich czasach sześciodniówek amerykańskich przed 10 laty, nawet przed 8 laty przychodziło 300.000 osób, to znaczy, że w ciągu 24 godzin trybuny były trzy razy wyprzedane. Jeszcze w listopadzie ub. roku było 120.000 osób. Teraz przyszło 65.000, choć ceny były niskie, były ułamkiem tego, co płacono za bilety przed 10 laty.

Ci, co nie przyszli, nie wiele stracili. Trzeba co prawda przyznać, że kolarze zaalarmowani pustkami na trybunach i niewesołymi perspektywami na przyszłość, robili co mogli, aby ożywić wyścigi. Były ucieczki i pościgi, jakich od dawna nie było, ale to wszystko nie mogło zatrzeć wrażenia 300-setnego przedstawienia jakiejś popularnej operetki; każdy z aktorów zna rolę na pamięć, każdy wie, kiedy nastąpi puenta.

Był to odwieczny pojedynek pary Kilian, Vopel z braćmi Peden. Wynik tego pojedynku, jeśli Niemcom nie zdarzy się wypadek, jest przesądzony. Nie jest moją sprawą stwierdzić, że Niemcy są najlepszą parą świata. Może w Paryżu, Belgii czy w Niemczech są pary lepsze, co bardzo wątpię, gdyż trudno o drużynę bardziej zgraną, o większą regularność wysokiego poziomu. Jedno jest pewne. Tu w Ameryce i wśród wszystkich par, które przyjeżdżają do Ameryki, Niemcy nie tylko są najlepsi, ale są lepsi o dwie klasy.

Dobra drużyna, zwłaszcza jeśli zwycięża od lat, nie może jednak uratować kolarstwa zawodowego. Brak jest narybku. Bracia Peden, zwłaszcza starszy Torchy, nie są też najmłodsi. Letourneur, który od lat był podporą interesu, też się wycofał, Walthour i Crossley, jedyni Amerykanie z którymi trzeba się liczyć, są za słabi.

Następna sześciodniówka ma się odbyć w maju. Mogę się założyć, że jej nie będzie.

Tym przyjemniejsze wiadomości nadchodzą z obozu amatorskiego. Amerykańskie kolarstwo amatorskie leżało dotąd odłogiem. Nikt się nim nie zajmował ;były kluby, byli ludzie z inicjatywą, ale nie było zjednoczenia sił.

Od roku kolarstwem zajął się Amateur Athletic Union, któremu tyle zawdzięcza lekka atletyka. I już widać rezultaty.

Prawie w każdym stanie powstały tory. Czasem tylko żużlowe, ale zawsze tory. Wyznaczono trasy, na których mogą trenować szosowcy. Ilu jest teraz kolarzy trudno obliczyć, gdyż amator, który wstępuje do AAU, może uprawiać każdy sport. Przypuszczalnie jednak koło 6.000.

W jesieni 17—18 września w Chicago odbyły się mistrzostwa. Były biegi na milę, 5 mil, 10 mil i 20 mil. Walczono na torze żużlowym i było wiele wypadków. Dopuszczono mistrzów 39 okręgów.

Czasy nie były fenomenalne i poziom nie był w ogóle wysoki. Dla zachęty publiczności były też wyścigi kobiet. Ale zrobiono początek i bardzo byśmy się zdziwili, gdyby niebawem kolarstwo amatorskie nie rozwinęło się wspaniale. Czy jednak uratuje kolarstwo zawodowe, to inna sprawa.

Curt Riess Steinam

Edgar (Paryż)

Francja jeszcze nie myśli o Olimpiadzie

Czeka do wiosny... roku 1940-go

Paryż, w listopadzie.

Kazano mi zrobić reportaż o czymś, czego wcale nie ma: o przygotowaniach Francji do Igrzysk olimpijskich. Otóż w tej chwili, pod koniec roku 1938, Francja nie robi żadnych przygotowań.

Nie wynika to z lekceważenia Igrzysk. Francja weźmie na pewno w nich udział; ale nastawienie we Francji do tych spraw jest inne. Francja nie lubi przygotowań na daleką metę. Po co tracić 18 miesięcy — mówią tu — skoro można to zrobić w 6 miesięcy. Naród francuski zaczynał wojny zupełnie nie przygotowany, i dzięki wrodzonej intuicji stwarzał w parę tygodni niezbędną organizację. Określano to często jak cud, było to zaś po prostu wynikiem genialnej intuicji. Szybko myśleć jest często lepiej niż długo pracować.

Czy rzeczywiście trzeba szukać już teraz zawodników, którzy mają być gotowi na rok 1940? Jeśli się to odbywa w ramach normalnego życia sportowego — owszem. Ale już dziś hodować gwiazdy, które stracą formę do roku 1940, gdy tymczasem wyłonią się nowe talenty — to nie jest konieczne. To byłoby luksusem.

Przygotowania olimpijskie Francji, są zawarte w normalnym życiu sportowym. Zawodnicy muszą i tak pracować. Są tak samo potrzebni w roku 1937, jak i w roku 1940. Zapewne, możnaby zaangażować dobrego trenera, choćby dla zapaśników. Ale na takiego trenera trzeba pieniędzy. A związki, które potrzebują trenerów, pieniędzy nie mają.

Bo w niektórych dziedzinach sportu Francja nie tylko nie potrzebuje trenerów, ale może ich odstąpić. Np. w szermierce lub w tenisie. W innych potrzebuje nauczycieli, ale nie ma na nich pieniędzy.

Zdobywanie owych środków to osobny rozdział. Pewien pan, który starał się o pieniądze na olimpiadę w roku 1936 opowiada nie bez ironii, o swych zabiegach. Dostał już przyrzeczenie od ministra X. Po trzech dniach ministerstwo upadło. Następca min. X — min. Y nic nie wiedział o obietnicach swego poprzednika, trzeba była zaczynać od nowa. Gdy wreszcie otrzymano przyrzeczenie, nastąpiła nowa zmiana gabinetu. Nowy Z. nic nie wiedział o subsydiach i zaczynało się od początku.

„Forma konstytucji francuskiej nie pozwala, aby sport stał się we Francji sprawą państwową, którą interesowaliby się ministrowie i prezydent — mówi mój rozmówca. — Francja nie ma sportu państwowego. Nie ma też urzędu, który uważałby zwycięstwo sportowe za pomnożenie honoru narodowego, a porażkę za klęskę. Sportowiec francuski wygrywa nie dla premiera Daladiera lub dla prezydenta Lebruna. Jest to podejście zupełnie nam obce". Zdobycie subwencji rządu dla spraw olimpijskich nie jest rzeczą prostą. Olimpiada nie podlega bowiem ministerstwu wychowania fizycznego, ale raczej ministerstwu Spraw Zagranicznych. Podlegn też ministerstwu skarbu, gdyż gdy chodzi o wydatki i subwencje, ono decyduje. Droga po pieniądze jest więc trudna i zawikłana. A gdy dojdzie się już do źródła, to nie zawsze znajduje się zrozumienie.

„Mamy przecież tyle innych kłopotów — mówią — w czasie poważnego kryzysu nikt się nie interesuje sportem. Po co sobie już dziś łamać głowę nad rokiem 1940, gdy nie wiadomo, co się stanie do tego czasu. Kto dziś może przysiąc, że Olimpiada w roku 1940 w ogóle się odbędzie?"

Do tego dochodzi sprawa amatorska.

We Francji rozdział sportu amatorskiego i zawodowego jest bardzo wyraźny. Amatorzy są tam naprawdę amatorami. Mogą być pewne drobne „grzeszki", ale podejście do sprawy jest zawsze takie samo:

Amator uprawia sport dla własnej przyjemności; porażka lub zwycięstwo nie jest problemem narodowym. Jeśli syn milionera nie bierze centa, ale trenuje dniami i nocami, aby zostać mistrzem, jest mniej amatorem, niż robotnik fabryczny, który w niedzielę wyjdzie na boisko i dostanie za to parę franków.

„Igrzyska olimpijskie nie zostały stworzone po to — mówi mój rozmówca, — aby przy pomocy państwa kosztem milionów wyhodowano paru asów, których zwycięstwo lub porażka byłaby uważana za klęskę lub za triumf narodu. Igrzyska olimpijskie są po to, aby młodzież, która robi w życiu też coś innego, wyładowała się w walce sportowej."

Czy można się dziwić, że przy takim rozumowaniu ludzi zabiegających o subwencję, dostano tylko 900.000 franków na przygotowania olimpijskie. I że fundusz ten zostanie poświęcony na ogólne przygotowania i wydany zapewne już w roku przyszłym.

A o subwencjach ściśle olimpijskich będzie można mówić dopiero na wiosnę roku 1940.

Edgar.

Program lekkoatletów w roku przedolimpijskim

Komisja sportowa PZLA ustaliła wczoraj program prac przedolimpijskich dla lekkoatletów.

Postanowiono zorganizować cały szereg obozów. Pierwszy dla skoczków odbędzie się w Toruniu od 1—10 stycznia; w dniach 13—25 marca obóz dla biegaczy w Poznaniu; 27.III do 7 kwietnia dla miotaczy w Warszawie oraz obóz kobiecy od 11 do 22 kwietnia. Na obozy te wyznaczeni zostana olimpijczycy oraz młode talenty.

W okresie zimowym olimpijczycy korzystać będą z bezpłatnych masarzy i łaźni.

Poza tym przewidziane są jeszcze w roku przyszłym trzy obozy, a w końcu maja 1940 roku odbędzie się ostateczna eliminacja, która wyłoni reprezentację Polski na Olimpiadę w Helsinkach.

Ponadto komisja sportowa ustaliła kalendarzyk na rok 1939. Oto ważniejsze daty:

11 i 12 lutego: mistrzostwa zimowe;

25 maja: centralny narodowy bieg naprzełaj;

28 maja: I eliminacja przedolimpijska;

3 i 4 czerwca: męskie okręgowe mistrzostwa;

10 i 11 czerwca: kobiece okręgowe mistrzostwa;

16—18 czerwca: mecz panów Polska—Niemcy w Warszawie;

25 czerwca: mecz z Węgrami;

1 i 2 lipca: męskie główne mistrzostwa Polski w Poznaniu;

8 i 9 lipca: kobiece główne mistrzostwa Polski na Śląsku;

15 i 16 lipca: termin zarezerwowany na mecz z Francją w Paryżu i kobiecy z Włochami;

5 i 6 sierpnia: mecz Polska—Emigracja w Krakowie;

13 sierpnia: termin zarezerwowany na mecz kobiecy Polska—Niemcy;

15 sierpnia: eliminacyjne drużynowe mistrzostwa Polski;

19 i 20 sierpnia: termin zarezerwowany na mecz męski Polska—Włochy;

23—27 sierpnia: akademickie mistrzostwa świata w Wiedniu;

27 sierpnia: 5-bój kobiecy i sztafety kobiece w Poznaniu;

3 września: finał drużynowych mistrzostw Polski;

10 września: termin zarezerwowany na mecz z Węgrami w Budapeszcie i kobiecy z Holandią;

16 i 17 września: termin zarezerwowany na jubileuszowe zawody PZLA z okazji 20-lecia istnienia związku;

23 i 24 września: maraton, chód 10 km 10-bój i 2 sztafety męskie w Białymstoku;

1 października: chód 50 km, 3 km z przeszkodami i 2 sztafety męskie w Łucku;

15 października: II eliminacja przedolimpijska.

Motocykle we władzy sportu

Nowe modele w salonie angielskim

Londyn, w listopadzie

Tegoroczny angielski salon motocykli, otwarty wzorem roku ubiegłego w halach Earls Court — odbywa się pod znakiem typu maszyny sportowej.

Głównymi zadaniami pracy angielskiego konstruktora w roku obecnym było dalsze zwiększenie mocy i pewności pracy silnika, zwiększenie czynnika bezpieczeństwa jazdy oraz podniesienie komfortu w jeździe, co łączy się zresztą bezpośrednio z zagadnieniem pewności prowadzenia maszyny. Głównym modyfikacjom poddano ponownie silnik a dalej ramę. Inne elementy maszyn posiadają nieraz drobne i mało widoczne, ale jednak b. wartościowe poprawki.

Silniki angielskie motocykli wysokiej klasy posiadają teraz wszystkie pracujące części szczelnie okryte, smarowane automatycznie oliwą. Przez nowe kształty głowic i tłoków osiągnięto wyższą ich moc oraz „ściszono" je znacznie, zmniejszając tym samym możliwości „stuków". Zapłon przez magneto wydaje się tu być jednak najpewniejszym, gaźnik po chyły przyjął się ostatecznie. Jedynie sama zasada silnika, w naszym zrozumieniu, ze szkodą dla maszyn angielskich nie ulega zmianie. Chodzi tu o uparte stosowanie silników 1-cylindrowych w typach sportowych, kiedy stwierdzono już ostatecznie przewagę nad nimi silników „wielocylnidrowej" grupy — przede wszystkim 2-cylindrowego.

Wpływ eksperymentalnej maszyny wyścigowej na sportowy typ seryjny uwydatnia się w Earls Court może nawet lepiej, niż na innych wystawach motocykli. I tak np. resorowanie tylnego koła, stosowane dotychczas w maszynach wyścigowych bardziej znanych marek — przedostało się teraz do typów seryjnych. Przez to ulepszenie zwiększono z miejsca zakres możliwości motocykla angielskiego, który w swej dotychczasowej postaci nie był zbyt odpowiedni np. na porozbijane nasze szosy. Delikatna konstrukcja ulegała szybkiemu zniszczeniu w naszych warunkach drogowych, gdzie angielski motocykl, budowany np. w przeciwieństwie do niemieckiego w postaci skomplikowanego zmotoryzowanego roweru — szybko się „sypał", przy czym defekty ram były na porządku dziennym, że przypomnę tu takie fabrykaty, jak uznane tutaj za doskonałe: Douglas, Royal-Enfield i inne...

Resorowanie tylnego koła przedłuża teraz życie angielskiego motocykla w szczególnie tu nas interesujących polskich warunkach drogowych o kilka co najmniej lat. Właściciele nowych typów odczują realną wartość tego ulepszenia przede wszystkim przez swe... nerki, a po tym poznają jego doniosłość po stanie wszystkich śrub, rurek i — akumulatora.

Z innych, bardziej rzucających się w oczy zmian, należałoby wymienić nowy rysunek tłumików, które przypominają lejkowe zakończenia rur wydechowych w maszynach wyścigowych. Zmiana ta leży w rubryce „moda", nie ma żadnego wpływu na jazdę. W każdym razie zmienia zasadniczo rysunek całej maszyny.

Jorris

XV-lecie Automobilklubu Wielkopolski

Lat piętnaście w życiu organizacyjnym młodego polskiego sportu, to Okres nie długi, nawet przy uwzględnieniu krótkiej historii sportu w Polsce. W życiu organizacyjnym naszego automobilizmu natomiast, lata liczyć trzeba podwójnie, gdyż w tej dziedzinie mieliśmy i dziś jeszcze mamy poważne zaległości.

Piętnaście lat pracy ma poza sobą Automobilklub Wielkopolski, który we wczorajszą niedzielę w skromnych rozmiarach obchodził swój jubileusz. Krótki rzut oka na pracę A. W. w tych piętnastu latach wskazuje, że czasu nie marnowano że mimo licznych trudności, które skutecznie zwalczano, kroczono naprzód, by wedle sił przyczynić się do motoryzacji kraju.

Automobilklub Wielkopolski założony został w dniu 25 sierpnia 1923 r. jako Wielkopolski Klub Automobilistów i Motocyklistów. Na jego czele stanął gen. Kazimierz Raszewski, którego zastąpił dr Hola-Szadkowski. Równocześnie zmieniono nazwę klubu, która odtąd brzmi: Automobilklub Wielkopolski. W roku 1927 prezesem wybrany został hr. Stanisław Łącki, który dzierżył prezesurę przez dziesięć lat. Po jego ustąpieniu prezesem wybrany został ppłk. Rudolf Kostecki, który prowadzi klub również i obecnie. Wiceprezesami są pp. mjr. Józef Augustowski, Zdzisław Kwiatkowski i Marceli Pęcherski, sekretarzem honorowym — dr Marian Czerwiński, skarbnik — S. Okupniak, przewodniczącym komisji sportowej — mjr. J. Augustowski, turystycznej — Marceli Pęcherski, drogowej — płk. Wiśniewski, technicznej — Józef Wegner, propagandowej — Z. Kwiatkowski, balotującej — dr W. Suwalski, rewizyjnej — ks. prob. Bajerowicz, gospodarczej — S. Grotowski; szefem biura technicznego jest dr M. Czerwiński.

W pierwszych latach swej działalności również i Pomorze. Podczas gdy w pierwszym roku istnienia Klub liczył 70 członków, w roku 1925 liczba ta wzrosła do 386, w 1929 doprzesło 500, by już w następnym roku — 1930, pierwszym roku kryzysu obniżył się z 515 do 410 członków. Katastrofalnie przedstawiała się sytuacja Klubu w roku 1932, w którym zrzeszonych było około 200 członków natomiast długi organizacji wzrosły do 80.000 zł. Dzięki wytrwałej pracy pod koniec roku 1933 długi zmniejszono do 41.000 zł i odtąd rozpoczął się ponowny rozrost Klubu, który w chwili obecnej liczy 350 członków.

Ta dobra praca organizacyjna znalazła swój odpowiednik w działalności sportowej. Już w maju 1924 roku zorganizowano w Poznaniu wspólnie z A. P. pierwsze ogólnopolskie wyścigi, które pociągnęły za sobą pierwszą ofiarę śmiertelną. Przy zderzeniu o drzewo zabił się mechanik kierowcy Michalskiego. Z wyjątkiem jedynego „Pucha" inż. Liefelda, wszystkie inne samochody były zwykłymi maszynami seryjnymi, toteż tylko dwa samochody dotarły do mety. Dziś z ówczesnego trójkąta szos wylotu ul. Grunwaldzkiej — terenu tych pierwszych wyścigów — nie pozostało śladu, gdyż powstała tam nowa dzielnica miasta. Z pośród motocyklistów zwyciężyli wówczas w poszczególnych kategoriach Czerniak (Puch), Koszczyński (AJS) i Gumsch (Indian). Wyścigi na trójkącie szos były wielką atrakcją aż do roku 1927. Startowali w nich między innymi hr. Kwilecki na Lanci, Biliński na De Dion Bouton, hr. Tyszkiewicz na wozie własnej konstrukcji „Ralf Stetysz".

Po zlikwidowaniu trójkąta szos A. W. przerzucił swoją działalność sportową na krótkodystansowe wyścigi na szosie, kilometre lancé. Wyróżnili się tutaj Skibiński i Głowiński.

Zielony proporczyk A. W. jest znany dziś w całej Polsce. Kto z interesujących się automobilizmem nie słyszał o „kompresorze" jak w międzynarodowych raidach A. P. przezwano Spornego. Znani są z licznych raidów pp. Antczak, dr Chrzanowski, Glaser, Kwiatkowski, Pęcherski, Szypuła, wicemin. Świtalski i inni.

W roku jubileuszowym A. W. zorganizował raid po szosach Wielkopolski, który zakończył się pełnym sukcesem, gromadząc na starcie również kierowców warszawskich. W roku przyszłym raid ten będzie pewnego rodzaju eliminacją przed międzynarodowym raidem A. P.

Biuro techniczne A. W. od przeszło dwu lat przeprowadza egzaminy na kierowców samochodowych i motocyklowych.

Z inicjatywy A. W. Batalion Pancerny otrzymał w roku bieżącym sztandar batalionowy, a A. W. został udekorowany odznaką batalionową.

Niedzielne uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się zbiórką samochodów przed lokalami A. W., po czym po defiladzie przez miasto wyruszono na nabożeństwo do kościoła w Puszczykowie. W południe odbył się w Białej Sali hotelu Bazar uroczysty bankiet.

Zebranych gości powitał prezes Automobilklubu wielkopolskiego ppłk. Kostecki, który też na dowód ścisłej współpracy wręczył batalionowi pancernemu odznaki Automobilklubu wielkopolskiego. W imieniu wojewody przemawiał p. Zakrzewski, w imieniu wojska składał życzenia płk. Wolikowski, imieniem Automobilklubu Polski płk. Meyer, imieniem Polskiego Touring Klubu nowy prezes, [illegible] Kowalski, im. władz [illegible] ppłk. Sokołowski.

W defiladzie przez miasto uczestniczyło [illegible] samochodów.

Gdy charty szczują lwa

60 minut piekielnego tempa na lodzie

Londyn, w listopadzie.

Jaka jest różnica między hokejem kanadyjskim, — obojętne czy w angielsko-zawodowym wydaniu, — a europejskim? Taka sama, jak między angielską piłką nożną i kontynentalną.

Hokej zawodowców tutejszych to 3×20 minut twardej, nieustępliwej walki. To maksimum koncentracji i tempa, które po dwudziestu minutach doprowadziłoby każdy nasz poczciwy europejski zespół do stanu... wywieszonego ozora.

I dlatego też możemy z żywym zainteresowaniem śledzić wypadki na arenie, mimo, że w gruncie rzeczy nie grzeje nas, ani nie ziębi, czy lwy (Wembley Lions) zjedzą na przystawkę poczciwe charty (Harringay Greyhounds) czy też same padną ofiarą rozwydrzonej nagonki.

Na widowni (7.000 osób) przeważnie zwolennicy „lwów". Poznać ich po emblematach i kokardkach. Należy do nich i ta stara kulejąca pani, którą w wagonie kolejowym nie posądzaliśmy o tak wielkie zainteresowania sportowe. Miniaturowa odznaka Lionsów tkwi przy futrze wytwornej lady, zajeżdżającej własnym autem. Wspomaga ich energicznym głosem mała girl, której przyjaciel należy zapewne sam do klanu czynnych sportowców.

Mimo zaciętej walki przyjemna jest dziś wieczorem atmosfera w Wembley. Sporo wolnych miejsc, hala tylko na wpół zadymiona, do bufetów docisnąć się można bez trudu, a poczciwi chłopcy na lodzie dokładają wszelkich starań, by zwolennikom swym przysporzyć emocji.

Mimo zaciętej rywalizacji nie odczuwa się wrogości ani u walczących, ani wśród audytorium. Sukcesy własnej drużyny wywołują radość, nie ma w niej jednak ani krztyny złośliwości. Te same dłonie, które żywo oklaskiwały wypad Stapleforda składają się do niemniej gorącego oklasku na widok dobrze pomyślanej akcji Mc Gregora i Joe Shacka.

W życiu codziennym charty nie zaliczają się do psów o specjalnej inteligencji. Tu na lodzie górują one jednak zmyślnością nad dzikimi lwami. Ataki Lionsów są twarde, energiczne, Greyhounds replikują dowcipnymi zagraniami, doskonale zazębiającą się współpracą. Widzimy błyskawiczne podania dokoła całej białoczerwonej drużyny. Krążek jak na sznurku idzie kołem od prawej ku lewej, szukając luki, przez którą można by przeciągnąć go do siatki. Nie jest to łatwe. Jedna i druga strona ma się na baczności. Krycie idealne, technika zachwycająca.

Jak to się dzieje, że przy energicznej grze ciałem, nie ma ani cienia brutalności? Dlaczego nikt nie kuleje, nikt nie chwyta się za nogę? A przecież nikt się tu nie oszczędza!

Jest tu znów jedna z owych drobnych różnic między „nami" i „nimi". Ci Anglosasi mają sport we krwi. Sport jest dla nich światopoglądem. Nie jest ani środkiem wybujałej propagandy, ani celem fałszywych ambicji. Grają, walczą — dla rozrywki. Bawią się i cieszą. Wygrać powinien i może lepszy, a że stanie się to kosztem własnych sympatii, tego nikt nie bierze tragicznie.

Wygrały „charty", mimo że faworytem był przeciwnik. Wygrały po uczciwej walce i nikt nie odmawia im prawa do sportowego, rycerskiego triumfu. W takiej atmosferze przyjemnie jest zajmować się sportem. Było to znów jedno z przeżyć, które wracają wiarę w sport i jego wysokie wartości.

A walczyli przecież — zawodowcy!

●

Gdy chodzi o technikę gry, to znamieniowało ją przede wszystkim tempo. Wszystkie akcje rozgrywały się z szybkością przekraczającą nasze normalne hokejowe pojęcia. Opanowanie krążka, jazdy i t. p. tajniki, naturalnie bez zarzutu. Taktycznie ciekawiej grały „charty". Więcej było tu myśli, więcej współpracy. „Lwy" szły na przeboje, na walkę ciałem. Naturalnie i w tym wypadku, nie brak było fascynujących zagrań.

Gdzie się podziały czasy, gdy z poza band rozlegała się komenda: linia! Dziś nie ma linii, nie ma nawet dążenia do niej! Zmiana przepisów, możność kombinacji do przodu otworzyła zupełnie nowe, u nas wciąż jeszcze mało wyzyskiwane, perspektywy!

Naturalnie, nie może być mowy o takiej grze, jak demonstrują ją półzawodowcy angielscy. Do tego trzeba innego treningu innych sił. Żaden z nich nie trzyma pozycji. Lewoskrzydłowy jest za chwilę po prawej stronie, by w następującym momencie znaleźć się w obronie. Obrońcy często szli do przodu, mieszali się zupełnie z napastnikami, tak, że trudno było mówić o jakichś specjalnych kwalifikacjach defensywnych. Każdy grał na każdej pozycji i czuł się na niej dobrze. Nie brak było chwil, w których w obronie zostawał tylko jeden gracz. Wszyscy jeździli tak szybko, że niebezpieczeństwo zaskoczenia niemal nie istniało. Przy przeboju zawsze jeszcze w porę znajdował się sukurs.

Był to inny hokej, niż ten do jakiego przywykliśmy nie tylko w Polsce. W wydaniu lepszym, niż u amatorów kanadyjskich, a zawsze jeszcze — podobno — o klasę gorszy, niż u zawodowców z drugiej półkuli!

N. S.

Włosi i Szwajcarzy

grali źle

Bologna, w listopadzie

Był to chyba jeden z najgorszych meczów międzypaństwowych jakie widziałem. Szwajcaria i Włochy licytowały się w kunktatorstwie. I gdyby nie to, że wiem na pewno, iż drużyna włoska może zagrać lepiej, musielibyśmy przypuszczać, że futbol italski przeżywa poważny kryzys.

Włochy wygrały pewnie mecz ze Szwajcarią strzelając bramki przez Colaussiego i Minelliego (samobójcza) ale Szwajcaria nie utrudniała im pracy. Dotąd czekamy na pierwszy strzał napastników szwajcarskich. Zamiast strzałów widzieliśmy precyzyjne podania 5 takich passingów między pięcioma graczami posuwało naprzód atak szwajcarski o... całe 5 metrów. Obrona i pomoc włoska nie potrzebowała nędzić, aby zażegnać niebezpieczeństwo.

W drużynie włoskiej najdotkliwiej dał się odczuwać brak Meazzy. Łysy Ferrari był wciąż najlepszym graczem, wspaniałym taktykiem, który znakomicie wyzyskiwał lotne skrzydła Biavati. Colaussi. Braku Pioli nikt nie zauważył. Zastąpił go dobrze debiutant Boffi, wysunięty naprzód i czekający na szanse strzelenia bramki. Nie udało się, to prawda, ale Minelli nie miał czasu, na nic innego, jak pilnowanie Boffiego.

W obu drużynach najlepsze były obrony.

W tym meczu rozegranym na stojąco musiała zwyciężyć drużyna, która usiłowała biegać, która podawała piłki bez stopowania, bez namysłu a więc drużyna włoska. Ale.. doprawdy, jeśli futbol będzie opierał się tylko na technice, na podaniach przestaniemy chodzić na mecze. Już w Bologni trybuny świeciły pustkami.

Gamb.

Notatnik futbolistów

JESZCZE O SŁOCIE

Głośna była w swoim czasie sprawa piłkarza Ruchu — Słoty, który wystąpił w sosnowieckiej Unii i zagrał w Ruchu na meczu z Pogonią z dnia 21 sierpnia br.

Cracovia, która pretendowała wówczas do tytułu mistrzowskiego, podniosła głos protestu przeciwko meczu Ruch — Pogoń, stwierdzając, że Słota nie odbył 2 miesięcznego terminu karencyjnego i tym samym nie był uprawniony do gry w barwach Ruchu, który z kolei legitymował się zawiadomieniem Unii o zwolnieniu Słoty 5 czerwca, o tym zresztą obszernie pisał „Przegląd Sportowy" w numerze 81 z dnia 6 października.

Obecnie mimo, że sprawa ta jest już przeterminowana możemy podać garść szczegółów, które rzucają światło na zakulisową działalność klubów przy werbowaniu zawodników.

Przeglądając akta zagłębiowskiej ligi okręgowej, zwróciliśmy uwagę na ważny szczegół. Okazuje się, że 5-go czerwca, a więc w dniu, w którym Słota był rzekomo zwolniony dla Ruchu — brał on udział na meczu o mistrzostwo ligi okręgowej przeciwko Skrze w Częstochowie.

Co myślą o tym władze piłkarskie?.. (hel.).

Spokój w K.S. Śląsk

Napięta od kilku tygodni sytuacja w łonie K. S. Śląsk (Świętochłowice), uległa w niedzielę odprężeniu. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu powołano bowiem ponownie na prezesa d-ra Wolczenia, przy czym jednak do zarządu weszło szereg osób spośród opozycji. (hr).

Garbarnia gra z Polonią

w Warszawie o godz. 12-ej w niedzielę. W obronie gospodarzy wystąpi obok Szczepaniaka — Pruski.

Nowi ludzie kierują W.G. i D. Stanisławowa

Wskutek rezygnacji 8 członków W.G. i D. Stanisławowskiego O.Z.P.N., wybrano następujący nowy skład W.G. i D.: jako przewodniczący [illegible], jako zastępcy kom. [illegible] oraz por. Kiczana, [illegible], Frankiewicz, [illegible] i Billewicz, jako członków zarządu. Nie wszedł więc nikt z poprzednich członków, którzy [illegible] ze swych mandatów.

Reprezentacja Zagłębia ustalona

Kapitan Zagłębiowskiego OZPN p. Bitnerowski ustalił skład reprezentacji Okręgu, która 4 grudnia rozegra mecz w Sosnowcu z mistrzem Polski — Ruchem.

Skład ten wygląda następująco: Krzyk (Brygada); Bukowski (Bryg.), Czaja (CKS); [illegible] (Unia), [illegible] (Zagłębie), Gałkowski (Unia); [illegible] (Zagłębie), [illegible] (Unia), [illegible] (Bryg.), [illegible] (Zagłębianka), [illegible] (Sarmacja). Zespół ten rozegra w dniu 27 bm. w Będzinie, w meczu treningowym z drużyną Sarmacja — Hakoah. (hr)

G.K.S. usamodzielnia się

Jeden w Grudziądzu A-klasowy klub piłkarski G.K.S. przy P.P.W. bierze rozbrat z wojskiem. [illegible] (Grudziądzki Klub Sportowy).

Z Delegatury radomskiej W.S.S.

Odbyło się w Radomiu Walne Zebranie sędziów piłkarskich podokręgu radomskiego z udziałem [illegible]. Do nowego zarządu W.S.S. wybrani zostali: Bukowski, Fomin i Pietrzykowski, z których [illegible] WSS WOZPN, [illegible] p. Bukowski, długoletni sędzia piłkarski i założyciel Delegatury — dotychczasowy przewodniczący.

Sukces Marynarki Wojennej

W Tczewie został rozegrany mecz towarzyski pomiędzy reprezentacją Marynarki Wojennej a drużyną czołowa A-kl. Pomorskiej KPW Unia z Tczewa. Spotkanie to przyniosło wygraną reprezentacji Marynarki Wojennej w stosunku 3:2 (0:2).

14 piłkarzy Ruchu

zdobyło mistrzostwo Polski

W związku ze zdobyciem przez K. S. Ruch po raz piąty piłkarskiego mistrzostwa Polski, warto zapoznać się z personaliami graczy, który wywalczyli znów dla barw klubu hajduckiego zaszczytny ten tytuł.

Eryk Tatuś, bramkarz, liczy 24 lata, z zawodu jest pracownikiem laboratoryjnym — reprezentant Polski (1 raz) i Śląska.

Walter Brom, bramkarz, liczy dopiero 17 lat, grał w reprezentacji Śląska, zajęcie — elektrotechnik.

Edmund Giemza prawy obrońca nie jest wychowankiem klubu, liczy 26 lat, jest maszynistą, grał w reprezentacjach kraju (4 razy na obronie, 2 w ataku) i okręgu.

Józef Ibrom, lewy obrońca ma 27 lat, pracuje jako ślusarz.

Henryk Mikunda, prawy pomocnik, przystąpił do KS. Ruch dopiero w zeszłym roku; jest reprezentantem okręgu śląskiego. Lat 21 — rzeźnik.

Fryderyk Skrzypiec środek pomocy, l. 18 — praktykant;

Karol Dziwisz pomocnik lat 28 — ślusarz — 2 razy reprezentant Polski.

Gerhard Nowakowski, środek pomocy, urzędnik, lat 24. Raz w reprezentacji Polski.

Emil Fica, lewy pomocnik, ślusarz, l. 28.

Teodor Peterek, kierownik ataku, liczy 28 lat, jest z zawodu maszynistą. Grał w reprezentacjach Polski (11) i Śląska.

Władysław Słota prawy łącznik wstąpił do Ruchu przed paru zaledwie miesiącami. Liczy 24 lata, jest elektromonterem.

Ewald Kruk prawo skrzydłowy, gra w klubie hajduckim również dopiero pierwszy rok. Liczy 25 lat, jest ślusarzem.

Ernest Wilimowski lewy łącznik, jest również wychowankiem klubu. 22 l. biuralista 17 razy w reprezentacji Polski.

Gerhard Wodarz lewe skrzydło, lat 25, urzędnik hutniczy, 28 razy reprezentantem Polski.

Na czele mistrzowskiego klubu stoi dyr. huty Batory — inż. Myciński, na czele sekcji piłkarskiej — insp. J. Gettler. (hr)

Na boiskach piłkarskich prowincji

Ostatnie mecze w Poznaniu

Poznańska piłkarska liga okręgowa zakończyła w niedzielę tegoroczną serię jesienną, która nie przyniosła specjalnych niespodzianek. W tabeli na pierwszym miejscu utrzymał się mistrz okręgu Legia, która w sześciu spotkaniach straciła tylko jeden punkt, wskutek remisu ostatniej niedzieli z HCP, zajmującym trzecie miejsce, za poznańskim KPW. Te trzy drużyny wyraźnie górują nad pozostałymi. W tabelce ogólnej, z punktami rezerw Warty, których nie liczy się przy ustalaniu mistrza, na czele znajduje się KPW, przed Legią, która przegrała z Wartą.

Tabelka mistrzowska przedstawia się następująco:

1) Legia	6	11	21:8
2) K. P. W.	6	10	23:9
3) H. C. P.	6	8	22:8
4) Pentation	6	5	11:14
5) Polonia (Leszno)	6	5	10:17
6) Stella (Gniezno)	6	2	8:22
7) Polonia (Poznań)	6	1	5:23

Tabelka ogólna z punktami Warty.

1) K. P. W.	7	12	30:10
2) Legia	7	11	25:13
3) H. C. P.	7	10	25:10
4) Warta	7	8	27:22
5) Pentation	7	6	12:20
6) Polonia Leszno	7	5	10:20
7) Stella Gniezno	7	2	11:24
8) Polonia Poznań	7	1	7:31

Podokręg w Pińsku

Jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo podokręgu pińskiego zostały zakończone. Tabelka klasy „A" podokręgu pińskiego przedstawia się następująco:

KPW Ognisko	6	11:1
ŻTSG Makabi	2	4:2
KS Nordyja	2	3:6
KS Orzeł	0	0:9

Pomorska liga okręgowa na półmetku

Rozgrywki jesiennej rundy o mistrzostwo pomorskiej A-klasy zostały zakończone. Mistrzostwo bezapelacyjnie zdobył Gryf Toruń. [illegible] miejsce. Unia, odmłodzona w tym roku i grająca bardzo ambitnie, zajęła trzecie miejsce. Ciszewski, w szeregach którego wyczuwa się ostatnio pewną depresję i silny spadek formy niektórych graczy, musiał zadowolić się czwartą lokatą. Jesienne rozgrywki nie upoważniają do wydania sądu o tym, kto grawitować będzie do spadku. Nawet drużyny z końca tabeli miały w ostatnich meczach podobne do Pomorzanina wspaniałe zrywy, wróżące w wypadku zachowania tej formy poważne przetasowanie tabeli na wiosnę. (sk)

Ostateczny wygląd tabeli

1) Gryf (Toruń)	11	22:7
2) Pomorzanin (Toruń)	9	12:9
3) Unia (Tczew)	8	18:11
4) Ciszewski (Bydgoszcz)	8	14:13
5) Kotwica (Gdynia)	6	12:11
6) Polonia (Bydgoszcz)	6	13:21
7) Bałtyk (Gdynia)	4	12:20
8) P.P.W. (Grudziądz)	4	8:19

Liga Śląska

Rozgrywki piłkarskie w „pierwszej lidze śląskiej", przechodzą okres ostatnich bojów mistrzostw jesiennych. Na czele kroczą nadal Czarni, którzy mają tytuł już prawie zapewniony. Nie wiedzie się mistrzowi i wicemistrzowi, oraz beniaminkowi bielskiemu, któremu niedwuznacznie grozi powtórna degradacja.

	gier	pkt.	st. br.
1. Czarni Chropaczów	8	12	27:12
2. Policyjny K.S.	8	11	21:13
3. Pogoń - Słowian	8	9	13:18
4. K.S. Dąb	6	8	23:14
5. Naprzód Lipiny	6	6	11:9
6. Ligocianka Katowice	6	6	12:11
7. K.S. Chorzów III	7	6	16:21
8. Wawel Nowa Wieś	7	5	10:12
9. Śląsk Świętochłowice	4	4	7:14
10. Concordia Knurów	6	3	9:19
11. B.B.T.S. Bielsko	6	2	7:13

Północ Francji

na czele

Paryż, 20 listopada.

W mistrzostwie Francji po jedenastu tygodniach nastąpiła trzytygodniowa przerwa. Liga francuska ma 16 klubów, jest więc największą ligą kontynentu. A piłkarzy konkurencji nie stać na taki wysiłek jak piłkarzy Anglii, którzy grają 40 tygodni bez przerwy.

Rozpoczynając drugi trymestr, na czele kroczy mistrz z r. 1933 Olympique Lille, mając dwa punkty przewagi nad beniaminkiem AS St. Etienne. Lille ma najsolidniejszy zespół, którego siła leży w obronie: w 11 grach straciło w Lille tylko 11 bramek. Lille przegrał tylko jeden mecz, a na własnym boisku, jak i Etienne nie stracił w ogóle punktów.

Na trzecim miejscu kroczy FC Metz finalista pucharu Francji z r. ub., a tuż za nim SC Fives. Ponieważ Fives jest przedmieściem Lille, stolica Francji Północnej odgrywa dominującą rolę w piłkarstwie francuskim. Fives ma też rekord strzelonych bramek — 28.

Do poważnych kandydatów na mistrzostwo należą jeszcze FC Sete i bardzo silny od paru tygodni Racing (Paryż). Za to Olympique (Marsylia) zdobywca pucharu i vicemistrz Francji bardzo podupadł. W zasadzie jednak mistrzostwo zamieniło się na pojedynek Północy Francji (Lille, Fives) z Południo-wschodem (St. Etienne, Sete, Marsylia) przy czym wkroczyć może i Lotaryngia (Metz).

Tragiczny jest upadek mistrza Sochaux, od lat najsłynniejszej drużyny Francji. W klubie wybuchł poważny kryzys wewnętrzny, na tle wybujałego profesjonalizmu Duhart, Gabrillargues, Faszinek i Szabo wyszli z klubu team rozluźnił się i stracił morale. Miano nadzieję, że internacional austriacki Jerusalem pomoże, ale dzisiejszy mecz w Paryżu pokazał, że jeden gracz nie może być „mesjaszem" dla kompletnie zdezorganizowanego zespołu. Sochaux za bardzo dbał o gwiazdy a ważniejsza od gwiazd jest dyscyplina.

Mistrz wraz z Antibes stoi na ostatnim miejscu tabeli i będzie walczyć o spadek.

Edgar

Czy zobaczymy Kanadę

Hokeiści Dębu rozwijają ożywioną działalność, aby pozyskać cennych i kasowych przeciwników za pośrednictwem p. Ahearna, sekretarza Związku hokejowego Anglii pertraktują o Kanadyjczyków, Amerykan i t. d. Droga jest dobra — p. Ahearne jest bowiem cichym dyktatorem hokeja angielskiego, ale rezultatów jeszcze nie ma. Początkowo p. Ahearne przyrzekł trzy mecze Kanadyjczyków za zwrotem kosztów 160 funtów (około 4.000 zł). Potem okazało się jednak że „Smoke Eaters", zdobywcy Allan Cupu, a więc naprawdę najlepsza drużyna amatorska Kanady, przyjeżdżają wprost do Szwajcarii na mistrzostwa świata. Ukazały się jednak już wiadomości, że Kanadyjczycy rozegrają jeszcze przed mistrzostwami parę meczów, co odpowiadałoby propozycjom p. Ahearna.

Jeśliby Smoke Eaters to znaczy Pożeracze Dymu, do Polski przyjechać nie mogli, wówczas obiecano nam mecze reprezentacji Ameryki. Propozycja ta też nie jest jeszcze pewna, gdyż Amerykanie mają dokładnie opracowany program tournee po Europie, a wśród 20 terminów o Polsce wzmianki nie ma.

Co będzie z Piechotą?

Napastnik Krynickiego TH — Piechota stał się obiektem różnych plotek. Targi o tego gracza trwają i niewiadomo, który z klubów wreszcie pozyska krynicczanka. Jedno jest pewne, że Piechota otrzymał już posadę w hucie Baildon pod Katowicami. Objęcie tej posady — równa się podpisaniu zgłoszenia do KS Dąb. (hr)

Przy siatce — na Pomorzu

W niedzielę rozpoczęły się w Toruniu rozgrywki w siatkówkę o mistrzostwo Pomorza w konkurencji panów. Pierwsze spotkanie zakończyło się nieoczekiwanym zwycięstwem drużyny Sokoła z Grudziądza, która pokonała WKS Sęp z Torunia w stosunku 2:1 (15:7, 12:15, 15:7). W drugim meczu sokoli grudziądzcy ulegli siatkarzom KPW-u Pomorzanin w stosunku 2:1 (16:14, 3:15, 15:11). Zawody, jak na początek sezonu halowego, stały na wysokim poziomie. Spotkanie o wejście do A-klasy Pom. Okr. Z.P.R. między drużynami H.K.S. Toruń, a Flota z Gdyni, nie odbyło się z powodu nieprzybycia Floty. Do klasy A wchodzi drużyna H.K.S. z Torunia.

Rozwiązanie zarządu Kiel. OZPR.

Wobec zdekompletowania zarządu Kiel. OZPR, oraz nieprzejawiania żadnej działalności i nie reagowanie na zarządzenia PZPR — zarząd Polskiego Związku Piłki Ręcznej rozwiązał zarząd Kiel. OZPR, mianując równocześnie komisję w składzie pp. kpt. Górniewicza, prof. Kartyby i Jankiewicza, której zadaniem będzie zwołanie i przygotowanie do walnego zgromadzenia, celem wyboru nowych władz.

Gierutto i Warszawianka

rekordowymi łowcami punktów

Dla zwolenników liczb i wszelkiego rodzaju „wariantów statystycznych" w sporcie, nasza tabela lekkoatletyczna 10-ciu najlepszych pozwala w sposób oryginalny, a jednocześnie bardzo prosty, sklasyfikować polskie kluby.

Metoda obliczenia jest następująca: za pierwsze miejsce w tabeli dajemy zawodnikowi 10 pkt., za drugie 9 pkt. itd. aż do 1 pkt. za miejsce ostatnie (dziesiąte). W wypadku identycznego wyniku osiągniętego przez kilku zawodników, obliczamy przypadającą na niego średnią ilość pkt. (dodając punkty za miejsce w tabeli i dzieląc otrzymaną sumę przez ilość zawodników).

Sztafety punktujemy tak samo jak konkurencje indywidualne.

W ten sposób otrzymamy listę klubów, których wykładnikiem wartości będzie jakość ich czołowych zawodników. Klub, którego reprezentanci osiągną najwięcej punktów, zdobywa w naszym „systemie" — mistrzostwo.

Oto lista 10-ciu najlepszych klubów w Polsce:

1) Warszawianka (10)	— 139	pkt.
2) AZS Poznań (7)	— 109.5	pkt.
3) AZS Warszawa (7)	— 91.5	pkt.
4) Polonia War. (6)	— 84	pkt.
5) Syrena (4)	— 66.5	pkt.
6) Pogotoń Katow. (7)	— 64.5	pkt.
7) Orlęta (4)	— 53.5	pkt.
8) Cracovia (5)	— 50	pkt.
9) Pogoń Lwów (4)	— 48	pkt.
10) Sokół Bydgoszcz (5)	— 35	pkt.

Liczby w nawiasach informują ilu zawodników przyczyniło się do zbioru punktów w każdym z 10-ciu klubów.

Wśród indywidualnych „rekordzistów - punktorobów" króluje niepodzielnie Gierutto, który zdobył Warszawiance aż 50 pkt. (nie licząc udziału w sztafecie). Nazwisko Gierutty figuruje w 7 konkurenciach, dwa razy (kula i dziesięciobój) na pierwszym miejscu.

Drugim jest Gąssowski — 30 i pół pkt. A więc w konkurencjach indywidualnych nie licząc 3 pkt. Janika (100 m) i 1 pkt. Aleksandrowicza (trójskok), jedynie on dostarczył „Orlętom" punkty.

Dopiero trzecie miejsce przypada Nojemu — 29 pkt. Czwarty — Staniszewski 24 i pół pkt.

Dla porównania zamieszczamy listę 10-ciu klubów z tabeli mistrzowskiej za rok 1938:

1) Orlęta	— 143 pkt.
2) Warszawianka	— 137 pkt.
3) Polonia	— 116 pkt.
4) AZS Pozn.	— 96 pkt.
5) AZS War.	— 80 pkt.
6) Cracovia	— 66 pkt.
7) Syrena	— 62 pkt.
8) Pogoń. Kat.	— 36 pkt.
9) AZS Lwów	— 31 pkt.
10) Strzelec Kat.	— 28 pkt.

Najwięcej pokrzywdzone w naszej tabeli są „Orlęta" — mistrz Polski, które z honorowego pierwszego miejsca, zawędrowały aż na 7. Wiemy jednak doskonale, że klub, który ma tylko jednego doskonałego zawodnika (Gąssowskiego) i może wystawić drużynę liczącą najwyżej 6 osób, mógł zdobyć mistrzostwo zespołowe jedynie u nas, gdzie lekceważy się walkę o pierwszeństwo klubowe.

Zatwierdzone już na rok przyszły drużynowe mistrzostwa, o gruntownie przemyślanym programie, z pewnością uzdrowią nasze fatalne stosunki w naszych klubach. Wówczas ostateczne tabele będą wyrazem prawdziwej wartości klubów i najprawdopodobniej ocenią je w b. zbliżony sposób do naszego.

●

Program lekkoatletów Rzeszy

Sezon meczów międzypaństwowych otwiera dla Niemców spotkanie z Polską 17 i 18 czerwca w Warszawie, a potym idą: 2.VII Niemcy — Francja w Niemczech, Niemcy — Dania w Kopenhadze i Niemcy — Luxemburg w Luxemburgu; 30.VII. Niemcy — Belgia w Niemczech; 20.VIII. Niemcy — Anglia i Niemcy — Holandia w Niemczech; 2 i 3.IX. Niemcy — Szwecja w Berlinie.

Spóźniony gest. Warszawianka wystosowała pismo do PZLA z prośbą o nieodbieranie tytułu mistrza Polski — Orlętom z Dęblina, skutkiem niedociągnięć formalnych.

Warszawianka uważa, że macierzysty klub Gąssowskiego nie może ponosić żadnej winy jeśli okręg lubelski opóźnił przysłanie zgłoszenia tego zawodnika.

List ten jest nieco spóźnioną demonstracją, gdyż P. Z. L. A. już przed tym ogłosił szereg ścisłych dat, które stwierdzają wyraźnie, iż nie ma żadnych podstaw do odbierania tytułu Orlętom.

Zupełnie inny efekt miała by taka petycja natychmiast po alarmie, gdy sprawa Orląt zdawała się być pogrzebana.

W Zagłębiu

CZĘSTOCHOWA. BRYGADA — 06 MYSŁOWICE 4:1 (3:1). Mecz towarzyski przyniósł Brygadzie zasłużone zwycięstwo. Najlepszym graczem na boisku był Krzyk w bramce Brygady, który znów błysnął wielką formą. Bramki dla Brygady zdobyli: Heine, Klajnerman, Matuszewski i Kurek. Punkt dla 06 Mysłowice uzyskał Mol. Sędziował p. Puchała.

Cracovia — Warta (Zawiercie) 2:1

Ligowa Cracovia, osłabiona tylko brakiem Góry, gościła ub. niedzieli w Zawierciu, zwyciężając z trudnością gospodarzy. Warta przez cały czas meczu była przeciwnikiem niemal równorzędnym, przy czym decydująca o zwycięstwie bramka padła formalnie na sekundę przed 90-tą minutą.

Bramki dla Cracovii zdobyli: Korbas i Mlynarek. Honorowy punkt dla Warty uzyskał Miąsko. Sędziował p. Puz z Sosnowca.

Z ostatniej chwili

Kraków postanowił nie grać ze Lwowem o puchar

KRAKÓW, 23.11. — Tel. wł. — Dziś wieczorem zebrał się zarząd Krakowskiego O.Z.P.N. i omawiał sprawę niedzielnego meczu finałowego ze Lwowem. Wychodząc z założenia, że decyzja P.Z.P.N.-u jest sprzeczna z regulaminem rozgrywek o puchar, postanowił zarząd K.O.Z.P.N.-u do niedzielnego meczu nie stanąć.

★

Reprezentacja Lwowa na mecz finałowy z Krakowem o Puchar P. Prezydenta R. P. ustalona została przez kap. Związku LOZPN Kuchara, jak następuje: Zub (RKS), Lemiszko, Jerzewski (Pogoń), Olbert (Czarni), Schmidt (Pogoń), Sumara (Pogoń), Każmirowicz (Pogoń), Żurkowski (Czarni), Walicki (Pogoń—Stryj.), Matyas II, Majowski (Pogoń). Pozycję rezerwowego bramkarza obejmie Albański. W razie gdyby kontuzja Lemiszki nie pozwoliła mu na wzięcie udziału w niedzielnym meczu, wówczas miejsce jego zaimie Henig. W rezerwie napastników znajduje się Wolanin. (k).

Wielkie talenty -- żadnej szkoły

Opłakany poziom juniorów polskich

W minionym sezonie lekkoatletycznym, na terenie całej Polski, odbyła się spora ilość zawodów dla młodzików. Z prawdziwą radością możemy stwierdzić, że pod tym względem rok 1938 jest rekordowym.

Niestety na tym fakcie kończy się nasza radość, bo czy należy się cieszyć, że na zawodach szkolnych w Krakowie, uczniowie biegają 200 m 24,3, 400 m — 59.8, 800 m — 2:11,4, a skaczą wzwyż 162? Stanowczo nie.

Przeglądałem niedawno wyniki chłopców włoskich na mistrzostwach juniorów w Rzymie. Byłem poprostu oczarowany. Bo tylko proszę popatrzeć: 100 m — Gritti 10.9, 200 m — Baldini 22.5, w dal — Gritti 7.10, 800 m — Bard 1:56,4 (poza tym 6 zawodników poniżej 2 min.!), 1500 m — Bargottini 4:04,4 (10 zawodników poniżej 4:10!!!), tyczka — 3.60... Niejeden kraj (nie szukając zbyt daleko) wybrałby sobie z tych morowych chłopaków, kilku reprezentantów. A u nas?

Na mistrzostwach Polski juniorów w Poznaniu, startowało coprawda 174 zawodników, ale żaden z osiągniętych tam wyników nie umywa się nawet do rzymskich.

Jeżeli nie wpadamy w krańcowy pesymizm, to jedynie dlatego, że ostatecznie w Poznaniu 6-ciu przekroczyło 6 m w skoku w dal. Doroba skoczył o tyczce 3.20, Lastowitza 180 wzwyż, no i... startowało 174 — a to już coś nieco znaczy.

A jednak to wszystko mało. Bo dlaczegóż państwo, które potrafi wystawić zupełnie przyzwoitą reprezentację narodową, mogącą walczyć jak równy z równym z reprezentacją Włoch, nie może wykazać się proporcjonalnie wartościową młodzieżą?...

W roku 1934 w meczu międzypaństwowym z Włochami we Florencji, przegraliśmy 69:51 pkt. i na 15 konkurencji wygraliśmy 4. Dziś wartość bojowa naszej drużyny jest większa; przegralibyśmy prawdopodobnie niewielką różnicą punktów.

A teraz proponuję urządzić mecz Polska—Włochy, ale juniorów. I cóżby się stało? Ani jednego pierwszego miejsca, ani jednego pewnie i drugiego. Włosi sprawiliby istny pogrom naszych juniorów.

Każdy chyba rozumie, że to jest objaw nienormalny. Jakto, rekord polski w skoku o tyczce wynosi 4.14 (Schnajder), rekord włoski zaledwie 3.96 (Innocenti), a tymczasem nasz młodzik skacze 3.20, a włoski 3.60!

Dowodzi to dwu rzeczy: złej organizacji nauki sportu wśród wielkich zdolności do lekkiej atletyki naszych chłopców.

Materiał przychodzący ze szkół do klubów jest prawie zawsze tak surowy, że aż ręce opadają z rozpaczy. O niczym taki chłopaczyna nie ma pojęcia. Zna na pamięć rekordy i mistrzów, do biegania aż się rwie, ale nie wie jak to robić... Startował wprawdzie czasami na zawodach, czasami trenował (polegające przeważnie na ściganiu się), jednak o startach, o stylowych skokach wpadały chłopcom w ucho co najmniej mętne frazesy.

I jednak z tych zupełnie pierwotnych talentów, o kilka lat spóźnionych z rozwojem, wyrastają dobrzy lekkoatleci, których nazwiska niejednokrotnie znane są na całym świecie.

Tak jesteśmy krajem wielkich talentów, można by powiedzieć krajem „samograjów"... Ale przede wszystkim krajem niewykorzystanych możliwości.

Dlaczego nasze „piętnastolatki" mają koniecznie być „pokrakami" i przegrywać z włoskimi rówieśnikami o 10 m na setkę?...

E. T.

ŚMIERĆ TWÓRCY SYSTEMU GIMNASTYKI

W Aartus zmarł 72-letni I. P. Muller, twórca popularnej metody gimnastycznej pod nazwą „mój system". Należał on do tych niewielu szczęśliwych ludzi, których dzieło nie schodzi wraz z nimi do mogiły, lecz nadal służy ludzkości.

Byłem na meczu Arsenal — Leicester

Gra Anglików musi imponować

chociaż nie przynosi w efekcie bramek

— Od nas pojedzie pan wprost, 15 minut koleiką podziemną do Highburg. Arsenal jest dobrym teamem, nieprawda sir? — powiada mały windziarz hotelowy!

Arsenal jest dobrą drużyną? Był nią przed rokiem, przed kilkoma laty. Był czas, w którym dominował w Zjednoczonym Królestwie. Dziś zajmuje pozycję środkową z grawitacją ku... dołowi. Ale do końca jeszcze daleko, nie jest wykluczone, że Arsenal znów znajdzie się całkiem u góry.

Właściwie ma ku temu dane. Klub bogaty w środki, zasobny w graczy o wielkich nazwiskach. Przecież Arsenal zapłacił rekordową sumę za Bryn Jonesa!

W Highbury nie będzie nic sensacyjnego. Przeciwnikiem jest tylko Leicester City, który zajmuje wprawdzie wyższą pozycję, ale u znawców nie cieszy się tak wielką marką. Który z graczy Leicesteru mógłby dorównać nazwiskom: Jones, Drake, Bastin — trójka ataku. Male, Hapgood (obrona), Crayston, Joy, Copping (pomoc). Mniejsza już o bramkarza Swindina i skrzydłowych Kirchena i Cummera.

Joy! Stary znajomy z Berlina stał i walczył przeciw Polsce. Pamiętamy go dobrze. On był sprawcą, że z 5:0 omal nie zrobiło się 5:5. Joy był i pozostał amatorem, a gra jak wielki zawodowiec!

Są jeszcze inne wspomnienia. Łysina Male świeci dziś silniej, niż przed laty w Wiedniu, gdy reprezentował z Hapgoodem Anglię przeciw Austrii. Crayston pozostał nadal niebezpiecznym pomoco-napastnikiem, Copping — niepozornie doskonały

A wszystko razem? — Rozczarowanie!

Czyżby więc źle grali na stadionie Highbury? Czy może znów rewizja pojęć na temat angielskiego piłkarstwa?

KUNSZT BEZ... EFEKTU

Nie, po stokroć nie! Ci chłopcy mają fenomenalną technikę. Napewno nie gorszą niż w środkowej Europie i napewno stać ich na techniczne kawały! Fizycznie są tak zaprawieni, jak żaden zespół kontynentu. Są więc wszystkie dane . A jednak po 50 minutach gra zaczyna nużyć! Czy tylko dlatego, że nie ma bramek i mecz kończy się zerowo? Nie, przecież znalazło się sporo emocjonujących momentów. przecież były zagrania techniczne o najwyższej klasie, znów owe idealnie dokładne długie passingi, błyskawiczne crossy, doskonale odmierzone przerzuty. Znów potężna koncentracja siły i woli, dzięki której Arsenal w drugiej połowie podwyższył i tak już bardzo szybkie tempo i całkiem przydusił przeciwnika. Wszystko to było Było to niecodzienne. i takie różne od tego, co zwykło się oglądać przez wiele miesięcy. A jednak...

Dlaczego ci ludzie tak grają? Dlaczego marnują swoje fenomenalne zdolności, swe wielkie walory i wysokie umiejętności?

Anglicy są praktyczni, czy więc nie dostrzegają managerowie Arsenalu, że wjechali w ślepą uliczkę.

Jones — Drake — Bastin! Trójka, zdawało by się, mogąca zawojować świat! Dlaczego więc nie padła ani jedna bramka?

Na pytanie chciało by się odpowiedzieć pytaniem: dlaczego Jones marnuje się gdzieś daleko z tyłu, i poco Bastin biega po całym boisku? Dlaczego Drake stoi uporczywie z przodu i czeka tylko na chwilę by sforsować Sharmana (środkowy pomocnik Leicester)?

Sharman jest doskonale usposobiony. Zabiera bezapelacyjnie wszystkie górne piłki, wygrywa główkowe pojedynki, ma sie na baczności, nie pozwala się zmóc biegiem. Ani przez chwilę nie zapomina o pilnowaniu niebezpiecznego Draka.

A co robi Drake, jedna z największych gwiazd jakie wydał futbol angielski?

OPIEKUN „ZATKNĄŁ" DRAKE'A

Drake ma zachwycające momenty. Reakcja jest niemniej imponująca, niż panowanie nad piłką, i błyskawiczne przerzuty na skrzydło. Drake jest jednak dzisiaj „zatkany". Ma dobrego opiekuna i wielki Drake nie może zdobyć się na nic innego, jak polowanie na jedną okazję, która pozwoli mu umknąć Sharmanowi, strzelić jedną bramkę, a reszty dokona już fenomenalna defensywa.

Czy jest to rzeczywiście jedyne rozwiązanie taktyczne godne wielkiego piłkarza?

Nie możemy tego pojąć! Nie rozumiemy dlaczego tak doskonali łącznicy jak Bastin i Jones mają trzymać się z tyłu, a wyśmienity boczny pomocnik Crayston raz po raz przedziera się do przodu i jest jednym z niebezpiecznie atakujących graczy. Czyż nie lepiej byłoby wziąć może z miejsca Craystona do napadu a z Jonesa zrobić pomocnika?

Żal nam doprawdy owego wysiłku, jaki w grę wkłada sympatyczny Bastin. Przecież w tej roli jaka spełnia byłby bodajże lepszy na... środku pomocy! Pocóż ten cały kadryl. Dlaczego oparcie całej gry na świetnej defenzywie z... pominięciem możliwości, jakie posiada atak złożony z trójki Bastin — Drake — Jones! Gdyby ludzie ci grali normalnie — tak jak rozumiemy to na kontynencie — musiały by paść bramki. Cóż z tego, że może przerwałby się raz i atak Leicesteru! Przy kombinacyjnej grze tria Arsenalu nie pomógłby ani Sharman, ani triumfator meczu bramkarz Calvert, który obronił nawet karny strzał Bastina!

W BUDAPESZCIE — ŁADNIEJ

— W Budapeszcie grają jednak ciekawiej — ryzykujemy uwagę pod adresem dwu pięknych sąsiadek, posługujących się niesfałszowanym językiem Petöfiego (Poeta węgierski, nie mieszać z piłkarzami Sarosi, Toldi etc. Dop. autora).

— Igen, ma pan rację. Jak nasza Hungaria albo F.T.C. rusza z kopyta to raduje się dusza. Tutaj jakoś szaro. Jesteśmy w Londynie; trudno było nie zobaczyć meczu piłkarskiego.

I teraz zaczyna się dowodzenie, jak to Sarosi poprowadził by genialnie atak, a Toldi rwał nie gorzej, niż Drake. Hamujemy nieco patriotki budapeszteńskie w ich uniesieniu.

Nie, piękne panie! Nie pomógł by Toldi z Sarosim, Zsengelerem i Titkosem. W swojej frapującej manierze mogliby przetrzymać 45 minut. Ale co stałoby się po tym. Przecież nie wytrzymaliby tego tempa i tego impetu, jakim operuje futbol angielski. Mamy zastrzeżenia co do gry Arsenalu, ale rozumiemy, dlaczego nie zbierały tutaj laurów ani wielka Austria (drużyna, nie reprezentacja), ani kombinacja Slavia — Sparta. Wiemy też, że żadna inna drużyna nie będzie tu miała szans. Będzie grać ładniej, ciekawiej, bardziej pomysłowo, ale ulegnie potędze i sile, niesłabnącemu ani przez chwilę rozmachowi, który cechuje graczy angielskich.

Gra piłkarzy angielskich musi imponować każdemu znawcy. Są oni tak doskonale wyszkoleni ,że nie może być mowy, by ustępowali kolegom z kontynentu! Zgadzamy się również z opinią tych dziennikarzy, którzy stale twierdzili, że Anglików stać na prowadzenie gry na modłę kontynentalną! Ba, nie wątpimy nawet, że robili by to lepiej, i sprawniej. Pozostaje więc do rozwiązania zagadka, dlaczego idą innymi drogami. Dlaczego Arsenal mający tak doskonałe jednostki trzyma się kurczowo jednego systemu, hamując ich bogate możliwości. Mamy zrozumienie dla konieczności wzmocnienia defensywy. W sposobie gry Arsenalu widzimy jednak nietylko wzmocnienie defensywy ale przede wszystkim — dobrowolne wyrzeczenie się atutów, którymi można by rozgrywać znacznie lepsze partie!

REAKCJA WIDOWNI

Pozostałaby jeszcze publiczność. Widownia angielska kształcona na rodzimych wzorach, ma dla nich wielkie zrozumienie. Ta sama widownia reaguje jednak bardzo impulsywnie na każdą akcję, przypominającą raczej Kontynent. Leicester urozmaicił grę swoją nieoczekiwanymi płaskimi kombinacjami zupełnie à la Wiedeń, Budapeszt czy Praga. Było ich nie wiele, trwały krótko, ale zawsze znajdowały rezonans. Każde „kiwnięcie" przeciwnika, każdy dwójkowy manewr, jaki jest na porządku dziennym na boiskach środkowej Europy, znajdował tu specjalny aplauz. Widać więc, że publiczność angielska nie straciła smaku. Pożywiając się surowym, zdrowym rodzimym pokarmem chętnie przyjmuje też delikatesy i silniejsze dawkowanie ich przyjęłaby napewno bez szemrania.

N. S.



DRAKE WALCZY Z SHARMANEM
na meczu Arsenal — Leicester 0:0, o którym pisze obok nasz specjalny wysłannik



WOODLEY BRONI
bramki Chelsea na meczu mistrzowskim z Sunderland

WĘGRY

Ubiegła niedziela miała przebieg sensacyjny. Leader tabeli ligowej — Ujpest, przegrał katastrofalnie z „trzecią" Hungarią 1:6, zajmując jej lokatę. Na pierwsze miejsce wysunął się Ferencvaros bijąc Bocskai 5:1 i mając, przy równej ilości pkt., lepszy stos. bramek od Hungarii.

Kispest utrzymał się na czwartym miejscu, chociaż przegrał 0:2 z Szegedem. Inne wyniki: Szolnok—Budafok 2:1, Phobus — Szürketaxi 3:3 i Elektromos — SSE 4:0, Mecz Zugló—Nemzeti został przerwany przy stanie 1:1.

FRANCJA

Pierwsze cztery miejsca w tabeli nie uległy zmianie: Olymp. Lille pokonali Excelsior Roub. 4:3, St. Etienne—FC Antibes 1:0, Fives — AS Cannes 5:1, Sete—Racing Lens 2:2.

Metz wygrywając z Olymp. Marseille 5:1 wysunął się na piąte miejsce przed rywala. Racing Paris bijąc Sochaux 6:1 poprawił swą lokatę z ósmej na szóstą. Pozostałe wyniki: Rouen —Racing Roubaix 2:1, Le Havre—Racing Strassb. 2:1.

GAU OSTMARK

Wyniki niedzieli: Wacker (Wiedeń) — Amateure Steyr 7:0, Admira—Austria 2:1, Wiener SC—Austro Fiat 3:2, Vienna—Wacker (W. Neustadt) 3:0, Rapid—Grazer SC 6:2.

1. Wacker (Wiedeń)	13	24:11	8
2. Wiener SC	11	17: 8	7
3. Admira	11	20:11	8
4. Vienna	11	22:18	9
5. Austria	9	23:19	9
6. Rapid	8	21:13	7
7. Austro-Fiat	8	27:24	9
8. Grazer SC	6	19:24	9
9. Amateure St.	4	8:33	8
10. Wacker—W.N.	1	8:28	8



MAŁECKI KONTRUJE SKAŁECKIEGO
na meczu Polonia — Warta 7:9

Nazwisko, którego blask nie gaśnie

Henryk Liefeld pierwszy automobilowy mistrz Polski



Śp. HENRYK LIEFELD
po świetnym zwycięstwie na szosie stryjskiej (1928 r.) na Austro - Daimlerze

Gdy rzucamy okiem wstecz na ważniejsze daty w sporcie automobilowym na taśmie wydarzeń błyszczy światłem wyjątkowo silnym nazwisko śp. Henryka Liefeldta, pierwszego mistrza Polski w jeździe automobilowej.

Liefeldt, członek Elity Polskich Jeżdżców Automobilowych (zaledwie jedenastu automobilistów dostąpiło zaszczytu zaliczenia do Elity), był i jest do dziś jeszcze nie tylko najwybitniejszą postacią sportu samochodowego, ale jedną z najwybitniejszych, jakie wydał cały sport polski w okresie dwudziestoletniej niepodległości.

Liefeldt posiadał najwyższe zalety kierowcy wyścigowego: 1) techniczną umiejętność jazdy, chłodne wykorzystywanie wszelkich okoliczności aż do 100 proc., jednakże bez nadmiernego ryzykanctwa; 2) olbrzymią rutynę zawodniczą, której początek sięga okresu, gdy startował w imprezach motocyklowych; 3) nadzwyczajne opanowanie sprzętu samochodowego pod względem przygotowania i obsługi i, co więcej — pełne wyczucie, a nawet **twórcze zrozumienie** konstrukcji wozu; 4) zalety osobiste ze sławną dewizą na czele: „bądź zawsze dobrej myśli", czym nieraz pocieszał w najcięższych opresjach strapionego towarzysza.

Żadne trudy nie potrafiły zmóc żelaznej energii, wielkiej ambicji i twardego uporu znakomitego kierowcy, aż przewlekła choroba nadszarpnęła jego siły fizyczne.

●

W czasach, gdy sport samochodowy stawiał u nas pierwsze nieśmiałe kroki, mieliśmy w osobie Liefeldta jedynego zawodnika automobilowego na europejską miarę, który służył przykładem i wzorem tworzącemu się dopiero gronu polskich kierowców raidowych i wyścigowych.

Nic zatem dziwnego, że z osobą Henryka Liefeldta łączy się pojęcie **pierwszeństwa**, nie tylko z uwagi na imponującą liczbę jego zwycięstw w różnorodnych imprezach automobilowych, ale również dlatego, że pewne kategorie wyczynów i osiągnięć sportowych znalazły w nim pierwszego wykonawcę na naszym terenie.

Inż. Liefeldt pierwszy dosiadł prawdziwej wyścigowej maszyny, był pierwszym zwycięzcą we wszystkich niemal polskich raidach i wyścigach, pierwszy z Polaków potrafił skutecznie stawić czoła rutynowanym zawodnikom zagranicznym, a wreszcie jemu przypadł słusznie tytuł Pierwszego Mistrza Polski w Jeździe Automobilowej. Dlatego bez żadnej przesady można powiedzieć, że kariera sportowa Henryka Liefeldta to wiązanka wyczynów, które służyć mogą za **drogowskaz** późniejszej generacji kierowców polskich.

Jak większość kierowców wyścigowych, inż. Liefeldt jeździł początkowo na motocyklach i to nie w Polsce, lecz w Angli. Było to jeszcze przed woiną. W pierwszych zawodach brał udział w roku 1912 na motocyklu Rudge. Już w roku następnym odniósł pierwsze w swym życiu zwycięstwo, wygrywając w Belgi zawody Coupe de la Meuse. Później brał jeszcze udział w zawodach Liege — Paryż — Liege, a w Anglii w London — Lands End Trial i Colmore Cup Trial, nie licząc kilku pomniejszych imprez.

W kraju inż. Liefeldt uczestniczył po raz pierwszy w raidzie z Warszawy do Morskiego Oka w roku 1922, na samochodzie Opel, zdobywając czwartą nagrodę. W tym samym roku na jesieni osiągnał najlepszy czas dnia w pierwszych polskich wyścigach samochodwych w Strudze pod Warszawą, jadąc na samochodzie Hispano-Suiza.

Począwszy od roku 1923 nazwisko Liefeldta łączy się z chlubnie znaną na terenie naszego życia sportowego marką Austro Daimler. Na wozach austriackiej firmy znakomity kierowca zdobył **pierwsze miejsca** w następujących polskich imprezach automobilowych: rok 1923 — raid międzynarodowy A. P.; rok 1924 — raid między narodowy A. P.; rok 1926 — wyścig płaski we Lwowie (szybkość 127 km/godz.), wyścigi okrężne w Poznaniu; rok 1927 — wyścig płaski w Łodzi (szybkość 127 km/godz.), pierwszy Wyścig Tatrzański; rok 1928— wyścig płaski we Lwowie (szybkość 164 km/godz.); rok 1930 — wyścig płaski w Łodzi (szybk. 164 km/godz.), wyścig płaski w Katowicach (szybkość 156 km/godz.), pierwsze wyścigi okrężne we Lwowie, rok 1931 — wyścig o Puchar Bałtyku (szybkość 137 km/godz).

Jak widzimy w karierze sportowej ś.p. Henryka Liefeldta **przeważała zwycięstwa w wyścigach,** przy czym temperamentowi jego odpowiadały najlepiej wyścigi płaskie, w których można rozwinąć całkowitą szybkość samochodu. Dlatego też **wyłączną domeną znakomitego kierowcy był polski rekord bezwzględnej szybkości** na przestrzeni jednego kilometra ze startem z miejsca i z rozbiegu. Nie było nigdy w Polsce kierowcy ani samochodu, któryby mógł w tej dziedzinie zagrozić Liefeldtowi.

Po raz pierwszy Henryk Liefeldt pobił polski rekord szybkości w roku 1926 we Lwowie, osiągając na kilometrze z rozbiegu szybkość 151.713 km/godz. Wkrótce potem, na próbach szybkości pod Wyszkowem, polepszył ten wynik do 152.996 km/godz., a na kilometrze z miejsca osiągnął szybkość 98.441 km/godz.

W roku 1928, na zawodach we Lwowie, poprawił rekord polski na kilometrze z rozbiegu, osiągając szybkość 170.11 km/godz. Wreszcie w roku 1931, podczas prób bicia rekordów na szosie wilanowskiej pod Warszawą, ustalił następujące rekordy polski, dotychczas nie pobite: kilometr z rozbiegu — 184.673 km/godz., kilometr z miejsca 127.779 km/godz.

W momencie ustanawiania **rekordy powyższe były bardzo zbliżone do ówczesnych wyczynów osiąganych przez kierowców zagranicznych na terenie międzynarodowym.**

Nie rozporządzając podobnie jak i inni kierowcy polscy dostatecznymi środkami finansowymi ani technicznymi, Liefeldt rzadko miał możność występowania na arenie międzynarodowej. Do najcenniejszych jego sukcesów, odniesionych poza granicami Polski, należy zdobycie w roku 1930 drugiego miejsca w czeskim wyścigu górskim Zbraslav — Jiloviste, gdzie pierwszym był niepokonany Stuck, zaś w pobitym polu pozostały takie sławy europejskie automobilizmu jak Caracciola, Arco, Hartmann, Burggaller i inni.

W uznaniu licznych zwycięstw i zasług położonych dla rozwoju sportu samochodowego w Polsce inż. Henryk Liefeldt w roku 1927 tytuł Pierwszego Mistrza w Jeździe Automobilowej.

T. Gr.

BELGIA

Ostatnia niedziela przyniosła tylko jedną zmianę w tabeli. Boom wygrywając z CS Brügge 4:0, wysunął się z miejsca przedostatniego na dziesiąte.

Wyniki: Liersche—Union St. Gilloise 2:2. Antwerpen—White Star 5:2, FC Brügge—Daring 3:2, Beerschot—Gent 2:2, Olimp. Charleroi—Standard Lüttich 5:2, Mecheln—Anderlecht 6:1.

SZWECJA PRZECIWNIKIEM ANGLII

Następnym przeciwnikiem, którego Anglia zaprosi do siebie na jesieni roku przyszłego będzie Szwecja. Mecz odbędzie się w Middlesborough lub w Sunderland.

FATALNY TRENING

Reprezentacja Węgier, która jedzie do Szkocji, rozegrała mecz treningowy, który zakończył się katastrofą obrony węgierskiej. Mecz trwał tylko 50 minut; do 40 min. wynik brzmiał 3:3, potem w 10 minut strzelono reprezentacji 6 bramek. Co zrobić z obroną — oto nowy dylemat piłkarstwa węgierskiego.

DANIA — SZWECJA 10:6

Międzypaństwowy mecz bokserski rozegrany w Kopenhadze wobec 7.000 widzów, zakończył się oczekiwanym zwycięstwem Duńczyków w stosunku 10:6. Wyniki: Kai Frederiksen (D) pobił Hanssona; Viggo Frederiksen (D) pobił Almstroema; Kreuger (S) wygrał z Soerensenem; Agren (S) pobił Nielsena; Petersen (D) pobił Oskara Agrena. Christensen (D) wygrał z Sandbergiem; Poul Iensen (D) pobił Anderssona i wreszcie mistrz Europy Tandberg (S) pobił Hermansena.



NOWY FRANCUZ
Jest nim naturalizowany piłkarz węgierski Simonyi, który z zapałem odbywa powinność wojskową w mundurze nowej ojczyzny.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ